

Redakcja i Administracja:  
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.  
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:  
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,  
z granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl.,  
70 ctm. amerykańsk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,  
z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświęcony 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświęcone o godzinie 9 rano.

Dział Inzeratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

## Ogłoszenia (inzeraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego  
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz  
20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadstawo  
od miejsca wiersza drukiem petitem po 40  
hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi  
po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załącznik (prospekty i t. d.) przyjmuje się za  
cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejs-  
scowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla  
miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty po-  
cztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca  
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Austryackie święcenie niedzieli.

W sobotę wyraża cała prasa w Austrii oczekiwanie, jak też przejdzie następująca niedziela, w Pradze, w Tryeście, w Lublinie i wogóle tam, gdzie dwie rozżarte na siebie narodowości mają trochę wolnego czasu, ażeby demonstrować swój patryotyzm, rozbijając szyby lub głowy swojemu „dziedzicznemu“ wrogowi narodowemu.

Rzeczy te stają się z biegiem czasu śmiertelnie nudne, nie przestając być jednak mocno niebezpiecznymi dla parlamentu, rządu i dla wszelkiej sprawy, która nie nosi na sobie cechy „patryotycznej“.

Austria, która ma obecnie więcej wrogów, niżby sobie życzyć mogła, tworzy sobie jeszcze nowych, wskutek swojej konserwatywnej i nierozumnej polityki w sprawach narodowościowych.

Odmawianie np. Włochom w Austrii uniwersytetu poruszyło całe Włochy i wywołało setki namiętnych demonstracji młodzieży i patryotów włoskich od Mediolanu aż do Rzymu.

A już Czechy stały się z biegiem lat gruntem zaiste wulkanicznym, na którym łoczyć się najszaśniejsza walka narodowościowa, nie będąca bez echa i w innych państwach. Moskalofilstwo czeskie i „pan-germanizm“ prusofilski Niemców karmią się trującą tej walki.

Od kilku zaś miesięcy, w czasie dla całego państwa najbardziej krytycznym, oczekuje świat polityczny z tajemną grozą zbliżania się dnia niedzielnego, bo niedziela stała się jakby umówionym terminem dla najdzikszych wybrzyków, demonstracji i awantur, zdających do hipnotyzowania mas hasłami narodowymi.

Partye burżuazyjne, umiające dotąd ciągnąć jedynie zyski polityczne z narodowego rozgoryczenia, nie umieją sobie obecnie dać rady z tymi cotygodniowymi wybuchami. Za gwałtowne stały się te awantury, aby można ich używać, jako normalnego środka wymuszania ustępstw na rządzie, lub w parlamencie. Bójki przeszły w systematyczną wojnę narodową, wobec której partye stoją bez żadnego wpływu, zdane na łaskę i niałość „najradikalniejszych“, tj. nie zawsze najmądrzejszych czynników.

O wyjściu jakimś z tego piekła nie ma mowy obecnie. Za długo karmiono masy kłamstwem i pochlebstwem, za głębokie wykopano przepaści, aby obecnie mózdz wprowadzić jakiś sprawiedliwy porządek w tej dziedzinie. Rezultatem tej beznadziejności jest ogólny zakłamanie polityki burżua-

zyjnej, są takie zjawiska, jak okrzyki: „Niech żyje Serbia!“ na ulicach Pragi wznoszone, lub wrogie, olbrzymie demonstracye w Tryeście.

Każda niedziela przybliża konflikty narodowe do beznadziejnego — napozór — stanu, ale długiego szeregu takich niedziel żadne państwo spokojnie nie wytrzyma!...

## Zamach na autonomię kas chorych.

Zanim rząd wniósł był w Izbie posłów projekt ubezpieczenia społecznego, już gazety chrześcijańsko-społeczne przechwalały się, że Gessmanowi udało się zapewnić swemu stronnictwu przez ustanowienie urzędów powiatowych cenną zdobycz. Dziwną właściwością organizacyjną projektu, która w żadnym innym kraju nie znajduje się, jest to, że te urzędy powiatowe nietylko mają zastąpić kasy chorych jako władze miejscowe dla ubezpieczenia na starość i od wypadków, lecz także przydzielono im wiele czynności, należących dziś do zakresu działania kas chorych. Ponieważ te urzędy powiatowe będą w walce parlamentarnej o ubezpieczenie jednym z najważniejszych punktów spornych, koniecznym jest, aby robotnicy poznali istotę tego przez rząd planowanego urządzenia.

Projekt rządowy nazywa urzędy powiatowe organami pomocniczymi i wykonawczymi kas chorych, zakładów dla ubezpieczeń od wypadków i zakładów dla ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy. W każdym powiecie ma być utworzony taki urząd, którego przewodniczącym mianuje namiestnik; 1/3 członków zarządu wybierają reprezentanci robotników, 1/3 reprezentanci pracodawców, a 1/3 mianuje namiestnik z reprezentantów ubezpieczonych samodzielnych (kucpów, rzemieślników itd.) na propozycję wydziału krajowego. Naczelnego urzędnika mianuje namiestnik, resztę personelu mianuje zarząd. Z tego projektu wynika, że zarząd urzędów powiatowych i ich organa wykonawcze będą opierane przez pracodawców do spółki z klikami sejmowymi, robotnicy zaś będą tam odgrywać rolę mniejszości bez wpływu.

Te urzędy powiatowe mają przedewszystkiem przyjmować zgłoszenia osób obowiązanych do ubezpieczenia i przysyłać je kasom chorych. Tylko w wyjątkowych wypadkach dopuszczalne jest bezpośrednie zgłoszenie do kasy chorych. Zarząd urzędu powiatowego uchwała, w jaki sposób zgłoszenia mają nastąpić; statut urzędu zawiera udogodnienia

konieczne ze względu na fluktuację robotników. Już te przepisy mają bardzo wielkie znaczenie; już dziś przedsiębiorcy lubią nie zgłaszać robotników, aby sobie zaoszczędzić opłatę do kasy chorych, a chętna ta będzie jeszcze większą, gdy oprócz opłaty do kasy chorych przedsiębiorca będzie musiał uiścić opłaty za ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy. A mimo to projekt oddaje całą manipulację ze zgłoszeniami w ręce urzędów, które będą narzecziami w ręku przedsiębiorców! W ten sposób ułatwia się przedsiębiorcom wykluczenie z ubezpieczenia tysięcy robotników, wbrew zamiarowi i tendencji ustawy. W dodatku zastrzeżona zostanie walka konkurencyjna, prowadzona w niektórych miejscach przez powiatowe kasy chorych z kasami cechowymi i wogóle majsterskimi, przez to, że urzędy powiatowe odbierają kasom zawodowym, najstarszym kasom robotniczym w Austrii, ich członków.

Skoncentrowanie zgłoszeń w urzędach powiatowych oznacza zatem z jednej strony poważne zagrożenie wolnych kas, z drugiej strony łagodniejszą kontrolę nad przedsiębiorcami, którzy starają się awolnić od obowiązku ubezpieczenia swych robotników.

Dalej mają urzędy powiatowe obowiązek włączenia ubezpieczonych do poszczególnych kategorii płac. Przedsiębiorcy, którzy będą chcieli płacić niższe wkładki, mają interes w tem, aby ich robotników wliczono do najniższej kategorii płac; robotnicy zaś, którzy chcą sobie zapewnić wyższe wsparcie na wypadek choroby i wyższą rentę na wypadek niezdolności do pracy, mają zupełnie przeciwny interes, tj. aby ich włączono do wyższej kategorii płac. Interes robotników zostaje narażony, jeżeli urzędy powiatowe, owładnięte przez przedsiębiorców, będą dokonywały tego włączenia i jeżeli urzędy, a nie kasy chorych, będą uprawnione do kontroli list wypłaty, szczególnie narażone będą interesy robotników, stojących w pracy akordowej i od sztuki.

Urzędy powiatowe będą też powołane do przypisania i ściągania opłat. Podczas gdy zgłoszenie ubezpieczonych może nastąpić także za pośrednictwem kasy chorych, to opłaty muszą być do urzędu uiśszone. Charakterystycznym dla projektu rządowego faktem jest to, że zakłady ubezpieczenia od wypadków, zarządzane przez przedsiębiorców, są o wiele lepiej traktowane, aniżeli kasy chorych, rządzone przez robotników. Np. zgłoszenie zobowiązanych do ubezpieczenia w zakładzie od niebezpiecznych wypadków nie następuje w urzędzie powiatowym, tylko bezpośrednio w

zakładzie samym; dalej mają te zakłady prawo kontroli nad urzędami powiatowymi odnośnie do wymierzenia i ściągania opłat za ubezpieczenie od wypadku, mogą żądać sprostowań i wydawać im polecenia. Kasy chorych praw tych nie mają. W stosunku do zakładu ubezpieczenia od wypadków, zarządzanych przez przedsiębiorców, są urzędy powiatowe organami podwładnymi; w stosunku do kas chorych, zarządzanych przez robotników, będą te urzędy władzą nadzorczą i kontrolującą.

Urzędy powiatowe mają dalej prowadzić rejestra opłat od ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i mają przygotowywać rozstrzygnięcia o żądaniach renty w razie, gdy niezdolność do pracy nastąpi. Wedle projektu przysługuje robotnikowi prawo do renty, jeżeli on „wskutek starości, choroby albo innej niezdolności trwale nie jest w stanie zarobić przez pracę, odpowiadającą jego siłom i zdolnościom 1/3 części tego, co osoby cielesnie i umysłowo zdrowe i o tem samym uzdolnieniu zwykle zarabiają“. Co się stanie z tem, dość nieludzkim postanowieniem, jeżeli urzędy powiatowe w swym charakterze, jako organa przedsiębiorców, będą powołane do badań, czy istnieją warunki do otrzymania renty?

W bardzo znacznej części państwa będą urzędy powiatowe stały pod zarządem agraryuszy, którzy jeszcze więcej niż przemysłowcy gwałtem starają się o taniego i bezbronnego robotnika; a więc ci ludzie, goniący za pracą kalek i starców, mają przeprowadzać dochodzenia, czy robotnik jeszcze jest zdolny do pracy, której — jak przepisuje projekt — „można od niego wymagać z uwzględnieniem jego uzdolnienia i jego dotychczasowego zawodu“? Czyż nie będą oni wszelkimi siłami starali się odmówić robotnikowi renty w razie niezdolności do pracy, dopóki choć palcem potrafi ruszyć?

Drugi artykuł nastąpi.

## Ferdynand Lassalle.

(Herman Oncken: „Lassalle“. Przekład dra Maryi Lipszyc-Balsiger. Lwów, 1908. Polskie Towarzystwo Nakładowe).

Dzieło Jerzego Brandesa, które pojawiło się w 1876 r. w duńskim języku, przedstawiało — rzecz można — w posagowy sposób olbrzymią postać Lassalle'a; Oncken sprowadza go do rozmiarów zwykle — ludzkich, chętnie oświetla jego słabe strony, lecz pomimo to staje przed nami potężna osobistość dziejowa, która w Niemczech wywołała uświadomiony ruch robotniczy, która rzeszom robotniczym — jak powiada pieśń — miecze dała

UPTON SINCLAIR.

## METROPOLIA.

71

Wallingowie byli mieszczanami i mieli charakter typowych „bourgeois“. Nie okazali nigdy najmniejszych zdolności do usubtelnienia się — jedli i pili, spychając innych ludzi ze szlaku drogi. Starsze pokolenie było chamskie, a młodsze parweniuszowskie.

Mrs. Billy pociągnęła kilka razy cygaro.

— Chce pan poznać historię tej rodziny? —

— Zażal się jej był nieokrzesany starym przewoźnikiem. Umiął on tak pokierować swym interesem, że wyrugował swych konkurentów i zawładnął wszystkimi promami. Potem ktoś wpadł na pomysł kupowania koncesyj i budowania kolei żelaznych. Stary Walling przystąpił wówczas do tego interesu. Były to czasy, kiedy robiło się majątki prostą grabieżą i jeśli pan się przypatrzy dzisiejszym stosunkom, to pan się przekona, że Wallingowie ciągną dziś zyski z przywilejów, które ich szczęśliwy przodek zdobył wprost za nic. Jest naprzykład most w Albany, do którego oni nie mają najmniejszego prawa; mój brat zna tę sprawę — otóż, wyrobili sobie, proszę pana, kontrakt z zarządem kolei, który im płaci od każdego przewiezionego pasażera, i roczny dochód z tego interesu przenosił sam koszt mostu.

Gdy wyszłam za jednego z Wallingów, znalazłam się wobec konieczności podjęcia za ciężkiej walki, gdyż ówczesna głowa rodziny — ojciec mego męża, chciał zapisać w spadku

trzydzieści milionów jednemu ze swych synów, zaś tylko dziesięć milionów memu mężowi. Zabrałam się do pracy, aby zachwycić go w tem postanowieniu. Używałam różnych forteli, czyniłam wszystko, co było w stanie skierować jego sympatyje ku memu mężowi. Naturalnie, reszta rodziny była wściekła — Boże, jak oni mnie nienawidzili! Wysłał starego Ellisa, aby paraliżował moją pracę... czy zna pan sędziego Ellisa?

— Tak — odrzekł Montague.

— W takim razie za panu podstępnie, starego hipokrytę — oświadczyła Mrs. Alden. — W owych czasach sędzią był lokaj Wallingów, człowiekiem do wszystkiego, a specyjalnie do przekupywania władz prawodawczych i smarowania kół maszyn państwowej. Zaraz na wstępie powiedziałam starremu Wallingowi, że ja nie proszę go o obcowanie z moim kucharzem, niechże mi on nie narzuca towarzystwa swego lokaja — i zamknęłam przed Ellisem drzwi mego domu. A gdy zauważyłam, że stara się stanąć pomiędzy mym mężem a mną, natarłam mu uszu i wypędziłam z pokoju.

Mrs. Billy urwała i wybuchła wesołym śmiechem, przypominając sobie tę scenę.

— Naturalnie, że to śmiertelnie uraziło sędziego — ciągnęła dalej. — Wallingowie nigdy nie mogli zrozumieć, w jaki sposób poprowadziłam sprawę, że zjednałam sobie tęskia; lecz było to dla tej prostej przyczyny, iż byłam z nim szczerą. Oni wszyscy starali się okazać mu współczucie, kłamali, że byli zaniepokojeni o jego zdrowie, a ja potrze-

bowałam jego pieniędzy i tak mu też wprost powiedziałam.

Dzielną lady zwróciła się do karafki z wódką.

— Napije się pan szkockiej? — spytała, poczem napiła się sama i ciągnęła dalej swe opowiadanie.

— Gdy przyjechałam po raz pierwszy do Nowego Jorku — rzekła — domy bogatych ludzi były budowane na jedną modłę — wszystkie miały posępne, brunatne, granitowe mury i tłoczyły się na jednym lub dwóch działkach gruntu. Powiedziałam sobie, że muszę mieć dom otoczony wolną przestrzenią i to dało początek tym wspaniałym dzisiejszym pałacom, które są przedmiotem podziwu w Nowym Jorku. Trudno wprost uwierzyć, jak skandaliczne były ówczesne domy! Stary Walling przejął się sensacją. Pamiętam, jak raz wyszliśmy na spacer i stanęliśmy przed mym domem, by zobaczyć, jak posuwa się robota. Walling wskazał swą grubą łaską na drugie piętro i spytał: „co to jest?“ Odpowiedziałam, że jest to skarbiec, który kazałam sobie zbudować w domu. (Było to wówczas także nowością). „Będę tu przechowywać swoje pieniądze“, powiedziała mu. „Ba“, mruknął Walling, „kiedy ukończysz budowanie tego domu, nie zostanie ci nie pieniędzy do przechowywania“. — „Liczę na to, że papa mi go napełni“, odrzekłam; i wie pan, przez całą drogę stary Walling nie mógł powstrzymać się od śmiechu!

Mrs. Alden uśmiechnęła się cicho.

— Mielśmy w tych czasach olbrzymie wojny towarzyskie — rzekła. — Pamiętam

między innymi, jak wprowadziłam Wallingów do towarzystwa. Gdy poznałam ich, kręcili się nazewnątrz, łaszcząc się ludziom, którzy ich kopali. Powiedziałam sobie, że muszę temu położyć koniec. Urządziłam więc bal, na który cały kraj gapił się w podziwie — dziś podobny bal uszedłby uwagi, lecz wówczas ludzie nie marzyli nawet nigdy o czemś tak wspaniałym. Ułożyłam sobie spis wszystkich ludzi, z którymi chciałam być w stosunkach i postanowiłam: „jeśli przyjdziecie, będziecie przyjaciółmi, a jeśli nie przyjdziecie, będziecie wrogami“. I co pan powie — wszyscy przyszli! Po tym wypadku nie było już nigdy kwestyi co do Wallingów: zostali raz na zawsze wprowadzeni do towarzystwa.

Mrs. Billy urwała i Montague zauważył z uśmiechem, że zapewne żałowała teraz, iż to uczyniła.

— O, nie — odrzekła lady, wzruszając ramionami. — Pozostaje mi tylko być cierpliwą — mogę nienawidzić kogoś do tego stopnia, że z przyjemnością bym go otruła, lecz nie czynię nic i tylko czekam — i wie pan, po pewnym czasie zawsze mu się przytrafi coś gorszego, niż byłabym w stanie wymarzyć. Pan zostanie pomszczony na Wallingach pewnego dnia.

— Nie chcę zemsty — odrzekł Montague. — Nie mam do nich żadnej urazy. Żałuję tylko, że korzystałem kiedykolwiek z ich gościnności. Nie wiedziałem, że są to tacy małostkowi ludzie. Trudno wprost temu uwierzyć.

Mrs. Billy uśmiechnęła się cynicznie.

— Czego pan się od nich spodziewał? — rzekła. — Oni wiedzą, że nie mają nic prócz



i wskazała im wielkie przeznaczenie w postępowym rozwoju całej ludzkości. Program Robotników Lassalle'a został przetłumaczony na wszystkie języki europejskie, a w polskim języku pojawiło się aż pięć jego wydań.

Ferdynand Lassalle, właściwie Lassal, bo tak się nazywał jego ojciec, urodził się we Wrocławiu 11 kwietnia 1825 r. Ojciec jego był zamożnym właścicielem składu towarów jedwabnych.

Rodzina Lassalla była żydowska. Sfera domowa — powiada Oncken — przedstawiała mieszaninę sentymentalności, zniewieściałej niekulturalności, wiecznych scen domowych, oraz wiecznych roztrząsań na temat pieniędzy. Ferdynand, wspominając swego ojca po jego śmierci, nazywał go „najwierniejszym swoim przyjacielem”. Niezawsze on pochwalał swego syna, często go nie rozumiał, lecz serdecznie go kochał i pozwalał mu iść własną swoją drogą, a nawet o ile mógł, starał się mu być pomocnym.

Z lat młodzieńczych Ferdynanda, kiedy miał on lat 15, zachował się pamiętnik, pisany przez niego. W tym czasie był on uczniem wyższego gimnazjum we Wrocławiu, z którego przeniósł się wkrótce do szkoły handlowej w Lipsku. Wielce to ciekawy pamiętnik. „Chcę — pisze on w nim z największą sumiennością i surowością — nie tylko pisać o tem, co zrobiłem, lecz zarazem wymieniać pobudki mych czynów”. I w samej rzeczy nie zataja on niskich i wstrętnych stron swego postępowania, lecz równocześnie przejawia porywy, które zapowiadają w nim wielkiego szermierza sprawy wolnościowej. Po przeczytaniu „Leli” Bulvera woła on: „Gdybym mógł życie swe poświęcić dla sprawy uwolnienia żydów z pod ucisku! nie ulakłbym się szafotu, gdybym mógł uczynić z nich lud szanowany. Gdy wracam w myślach ku moim marzeniom dzieciństwa, powstaje we mnie zdrowa, umiarkowana idea: stanąć z bronią w ręku na czele żydów i wywalczyć im niezawisłość!” Heine i Börne zrobili silne wrażenie na młodym chłopaku. „Kocham Heinego — pisze — to moje drugie ja. Co za idee w tym człowieku, co za moc wyrazu, miazdząca wszystko dokoła!” „Podziwiam Börnego — woła i pod silnym wrażeniem jego „Listów paryskich” zapisuje: „Widząc jak wielkiem więzieniem są Niemcy, jak prawa ludzkie są poniewierane, jak trzydziestu tyranów dręczy 30 milionów ludzi, chciałoby serce zapłakać nad głupotą tych ludzi, którzy nie zrywają swych kajdan, co uczynićby mogli snadnie, gdyby tylko chcieli”. I w innym miejscu pamiętnika woła z zapalem: „Chcę ludom głosić wolność, choćbym miał zginąć. Przysięgam na Boga w niebie, i niechaj przekleństwo spadnie na mą głowę, jeśli przysięgi mej nie dotrzymam!”

Szkółkę lipską Lassalle opuścił i w 1842 r. wstąpił na uniwersytet we Wrocławiu. Kiedy ojciec, w troskliwości swej o jego przyszłość, radził mu wybrać zawód lekarza albo prawnika, bo studia historyczne, którym miał się poświęcić Ferdynand, nie utorują mu jako żydowi drogi politycznej, a poco ma siebie skazywać na niedostatek i cierpienia, ten „z patosem szczerzego idealizmu” wykrzyknął: — „Dlaczego? — pytam — dlatego, że

pieniędzy. Gdy raz je stracę, zginą sami — gdyż nie będą w stanie zrobić nowego majątku.

Lady uśmiechnęła się i dodała:

— Przypomina mi się, jak Davy chciał wejść do kongresu! Opowiedz panu Montague'owi o tem, Davy.

Lecz Mr. Alden nie zapalał się do tematu; pozostawił opowiadanie swej siostrze.

— On był demokratą, wie pan — mówiła Mrs. Billy — i poszedł do bossa\*), mówiąc, że chce zostać wybranym do kongresu. Tamten mu odpowiedział, że to będzie kosztować czterdzieści tysięcy dolarów. Davy, wie pan, podskoczył, gdy usłyszał taką cenę. Inni — mówili — nie płacą tyle pieniędzy, dlaczego ja mam płacić. Lecz boss odparł: „Inni od dają inne rzeczy — jeden poświęca swą karierę literacką, za innego płaci korporacya — lecz co pan ma do poświęcenia. Co pan ma oprócz swych pieniędzy?” Davy zapłacił więc pieniądze — nieprawdaż Davy?

Davy wyszczerzył głupio zęby.

— Lecz nawet wówczas wyszedł lepiej, niż stary Devon. Od tamtego, wie pan, wyłudził pięćdziesiąt tysięcy dolarów i pomimo te biedak nie dostał się nigdy do kongresu. Zadecydował po tym wypadku, że Ameryka nie była odpowiednim miejscem pobytu dla gentlemana.

I Mrs. Billy poczęła jeździć po rodzinie Devons! Potem przyszła kolej na Havensów, Wymanów, Toddsów — była już północ, gdy skończyła wreszcie swe opowiadanie.

\*) Boss — macher wyborczy w Ameryce.  
(Dalszy ciąg nastąpi).

Bóg dał mi siłę, która mnie czyni do walki tej zdolnym! Dlatego, że mogę i chcę walczyć i cierpieć dla sprawy szlachetnej! Dla tego, że chcę się okazać godnym tych sił, których mi użyzył Bóg dla pewnego celu. Dlatego wreszcie, że nie mogę postąpić inaczej!”

Z Wrocławia młody Lassal w 1844 r. przeniósł się na uniwersytet w Berlinie. Tam królowała filozofia Hegla. Mistrz ten dyalektyki opanował umysłowość, którą już wczesna znajomość talmudu wyrobiła była do przebiegania zawiłych ścieżek rozumowych. W walce dyalektycznej autor Programu Robotniczego był nieźrównany i nie znajdował przeciwnika odpowiedniej mu siły. Opanowała tu jego umysłem idea państwa, tak jak ją przedstawił Hegel, podług którego państwo jest „urzędowistwieniem idei moralnej, urzędowistwieniem moralną wolą”. Lassalle uważał, że powołaniem państwa jest ułatwić i popierać wielki kulturalny postęp ludzkości. Takie pojmowanie istniejącego państwa, niezgodne z faktami dziejowymi, poprowadziło go w późniejszym czasie do szukania pomocy u tego państwa dla ruchu robotniczego i do zbliżenia się jego do Bismarka. To poróżniło go ostatecznie z Marxem, którego uważał za swego mistrza w dziedzinie ekonomicznej, i z którym przez długie lata utrzymywał przyjazne stosunki. Na usprawiedliwienie jego jednak należy się to powiedzieć, że w umyśle jego zarysowywało się państwo, jakim może i powinno się stać w przyszłości. „Czem jest właściwie państwo” — zapytuje on w Liście Otwartym do Robotników. I przedstawiający podział ludności w państwie pruskim podług dochodu, powiada: widzicie więc, że ogromną większość w państwie stanowi ludność uboga, cierpiąca niedostatek, ona to właściwie składa się na państwo. „Zrzeszenie klas uboższych — powiada — wasze wielkie zrzeszenie stanowi państwo”. „Dlaczegożby więc wasze wielkie stowarzyszenie — zapytuje — jakim jest państwo, nie miało poprzeć waszego życia zrzeszeniowego w mniejszym zakresie?” Wiedzimy tu kardynalny błąd Lassalle'a, jakim było utożsamianie państwa z narodem.

Ażeby zbytnio nie przedłużyć mego artykułu sprawozdawczego, muszę pominąć wiele ciekawych rozdziałów książki Onckena, w których on mówi o naukowych pracach Lassalle'a; o wale, jaką ten stoczył w sprawie hr. Zofii Hatzfeldt; o stosunkach jego z ludźmi, wstawionymi w dziejach. Przejść więc wprost do roli socjalistycznej, jaką odegrał ten znakomity pisarz i agitator.

Kiedy pytano Lassalle'a: od jak dawna został socjalistą? — odpowiedział, że był od 1840 r. rewolucjonistą, a od 1843 r. został zdecydowanym socjalistą. W Pamiętniku już swoim złożył przysięgę, że będzie głosił wolność, choćby miał zginąć. Podczas studiów uniwersyteckich zapewne już czytał o systemach socjalistycznych, które w tym czasie rozwijały się we Francji wspólnie, wytworzyły tam świetną literaturę i miały liczne zastępy zwolenników; prawdopodobnie jednak zapoznał się bliżej z zasadami socjalistycznymi podczas swego pobytu w 1846 i 1847 r. w Paryżu, gdzie żył z kolonią komunistycznych i radykalnych pisarzy niemieckich.

Rewolucya 1848 r. urobiła ostatecznie charakter polityczny Lassalle'a. Kiedy wybuchła ona w Niemczech, był on nad Renem w Düsseldorfie. Przybył też nad Ren z Paryża Karol Marx, któremu oddano naczelną redakcję „Nowej Gazety Nadreńskiej”, założonej przez komunistów niemieckich. Lassalle został uczniem i pomocnikiem Marxa. Podczas rewolucji był on jednak najwyżej przez trzy miesiące na wolnej stopie. Uwięziony w lutym z powodu procesu w sprawie hr. Hatzfeldt, został uwolniony 11 sierpnia i odrąza stanął w szeregach bojowych rewolucji. 29 sierpnia przemawiał on w Kolonii na zgromadzeniu ludowym, protestując w silnych słowach przeciwko uwięzieniu Freiligratha; 17 września miał przemowę w Worringen, kiedy ogłoszono społeczno demokratyczną republikę niemiecką; 13 listopada w Düsseldorfie, następnie w Neuss, wzywał naród do zbrojnego oporu. To sprowadziło ponowne jego uwięzienie w dniu 22 listopada. Lassalle zasiadł już jako potężny mówca. Zarządzono więc rozprawę sądową przy drzwiach zamkniętych. Odkryła się ona 5 maja 1849 r. Lassalle polecił swoją obronę wydrukować i rozstać się z sędzią przysięgłym. Dowodził on w niej, że pojedyncza osoba może z godnością stawiać opór bierny przeciw dokonywanemu gwałtowi, lecz w całym narodzie bierny opór staje się jedynie usprawiedliwionym wówczas, kiedy wszystkie siły w czynnej walce zostały wyczerpane. „Naród może uleść przez moc, jak uległa jej Polska, ale nie uległa ona dopóty, aż pobjawisko nie prze-

siątkło krwią najszlachetniejszych jej synów, aż ostatnich jej sił nie zmiażdżono”.

Przysięgli jednomyślnie usprawiedliwili oskarżonego. Wówczas to oświadczył on przed sądem: „Stale z radością wyznawcą będę, że wedle mego wewnętrznego przekonania stoję na stanowisku nawskroś rewolucyjnym, że z głębi mego wewnętrznego przekonania mam zaszczyt być stanowczym zwolennikiem socjalno-demokratycznej republiki”. Sąd wszakże nie uwolnił go, lecz zatrzymał w więzieniu śledczym z powodu innej sprawy o podburzanie przeciwko urzędnikom państwowym. Stawał więc Lassalle ponownie w dniu 5 lipca 1849 r. przed sądem policyjnym i ten skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Nastąpił długi okres reakcyjny, w którym życie polityczne zamarło. Lassalle'owi zakazany był pobyt w Berlinie, i policya, uważając go za bardzo niebezpiecznego, utrzymywała nad nim nadzór, albowiem — jak donosiła wyższej swej władzy, mógł on zostać przewodcą „Czerwonych”, dzięki swym zdolnościom nadzwyczajnym, niezwykłej wymowie, niezmordowanej zapobiegliwości, stanowczości, rozległym znajomościom, łatwości obcowania z ludźmi, wreszcie dzięki znacznym zasobom pieniężnym swej klientki (hr. Hatzfeldt). Lassalle pozostawał w nieustannych stosunkach z robotnikami, pomagał im organizować się i uświadamiać. Policya też donosiła w 1852 r., że „zamiarem jego jest budzić w robotnikach i podsycać niezadowolnienie z ich położenia materialnego, a także wpajać w nich przekonanie, że główną winę ponosi tu system rządów monarchicznych i że rządy republikańskie zło to mogłyby usunąć i musiałyby to uczynić”.

Daremnie Lassalle starał się, by pozwolono mu zamieszkać w Berlinie, gdzie dla swoich prac naukowych mógł korzystać z bibliotek, gdzie w towarzystwie uczonych odbywałaby się przyjemna i pożyteczna dla niego wymiana myśli — odmawiano mu tego stale. Dopiero w 1857 r., wskutek dołączonego świadectwa lekarskiego, udzielono „żyjącemu z renty” Lassalle'owi pozwolenia na pobyt sześciomiesięczny w Berlinie, „w celu przeprowadzenia kuracji oczu, oraz w celu wydania napisanego przezeń dzieła o Heraklicie”. Pomimo największych starań nie pozwolono mu na dłuższy pobyt w stolicy i w lipcu 1858 r. musiał ją opuścić. Dopiero nowy liberalny minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, w listopadzie 1859 r. wydał rozporządzenie, „ażeby literatowi Ferdynandowi Lassalle'owi, pragnącemu osiąść stale w Berlinie, ze strony policyi nie czyniono trudności”.

Okres reakcyjny, który ciężył nad całą Europą po stłumieniu rewolucji 1848 i 1849 r., mijał. Carat moskiewski, ta główna podpora reakcji, poniósł klęskę i został upokorzony. Musiał on wejść na drogę reform i ustępstw swym narodom. Zgodzono despotyczne rządy i przygotowywano zniesienie poddaństwa włóścian. Naród włoski, poparty zbrojnie przez cesarza francuskiego, odzyskiwał swą niepodległość, i Lassalle demokratów niemieckich, oświadczaających się za Austryę, pouczał, że pojęcie demokracji opiera się na zasadzie narodowości, wolnej i autonomicznej na wewnątrz i na zewnątrz niezawisłej. Sprawa zjednoczenia Niemiec znajduje w Lassall'u gorącego szermierza. W dramacie swym „Sickingen” przejawia już gotowość wejścia w przymierze z monarchą, któryby się podjął dokonania tego wielkiego dzieła. To zbliżyło go do Bismarka. Argumenty Lassalle'a nie pozostały bez wpływu i im to w znacznej mierze trzeba przypisać zaprowadzenie powszechnego głosowania w Niemczech. — Zachowanie się jednak takie Lassalle'a poróżniło go z Marxem i z przyjaciółmi londyńskimi. Czynniono mu zarzut, że się sprzeniewierzył swoim przekonaniom, a Bernhard Becker, który — dodajmy od siebie — został następnie skrajnym reakcyonistą, oskarżał go o cezaryzm z wierzchu okrzykny nieco socjalizmem. Oncken jednak, którego krytycyzm posuwa się nieraz aż do surowości, nie jest tego zdania. „Dla celów swoich ostatecznych, których się był Lassalle nigdy nie wyrzekł — mniema raczono jego biograf — oddalił się on z czasem od punktu początkowego, z którego był wyszedł; przyczynił się do tego zarówno wpływ potężnej indywidualności Bismarka, jak i gorączka walki, w którą go wciąga ów dyalektyczny rys w jego taktyce, opartej na przemądrych obliczeniach i kombinacjach. Chytrze postępując idea, jak to czynić każe i bohaterowi swemu w dramacie „Sickingen”, sądzi, iż przy pomocy środków dyplomatycznych osiągnąć się dadzą cele rewolucyjne”.

(Dokończenie nastąpi).

Dr Bolestaw Limanowski.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu”

## Położenie na Bałkanie.

Układy turecko-serbskie.

Belgrad. Dziennik „Pravda” donosi, że Pasić otrzymał polecenie od rządu serbskiego, aby powrócił do Belgradu, gdy nikt mu nie polecił udawać się do Konstantynopola.

Ten sam dziennik donosi, że minister spraw zagranicznych Milovanović zaprosił onegdaj prezydenta skupczyny po dwóch zastępców wszystkich politycznych stronnictw na konferencyę, na której zdał sprawę o rezultacie swej podróży. Na konferencyi postanowiono, b przed zebraniem się skupczyny zaczekać na powrót reszty serbskich delegatów.

Reorganizacja marynarki tureckiej.

Konstantynopol. 17 wiceadmiratów i 4 kapitanów okrętowych skreślono z listy oficerów po części, ponieważ uchodzą za reakcyonistów, po części, że są skompromitowani.

Składki na armię turecką.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy donosi, że specjalna komisya zbiera składki dla wojsk europejskiej Turcyi.

Pogłoski o dymisyl rządu bułgarskiego.

Zofia. Bułg. ag. telegr. zaprzecza doniesieniu, jakoby ministerstwo podało się do dymisji.

Zerwanie rokowań między Bułgaryą a Serbią

Konstantynopol. Wszyscy trzej bułgarscy delegaci odjechali dzisiaj. Przed odjazdem udał się Liapczew do Porty i zdemontował pogłoski o dymisji bułgarskiego ministerstwa.

Porta wyjaśnia o rokowaniach co następuje: Bułgarscy delegaci rozważyli wszystkie kwestye bieżące, których załatwienie okazało się koniecznem z powodu ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi. Delegaci powracają, aby zdać radzie ministrów sprawozdanie. Liapczew powróci tutaj, skoro tylko Porta po złożeniu sprawozdania mocarstwom będzie mogła uregulować te kwestye definitywnie.

Pogłoski z Serbii.

Budapeszt. Jeden z węgierskich dzienników przynosi z Koszyc sensacyjny telegram tej treści, że oddział koszycki pułku piechoty, przeniesiony do Bośni, został z zaskakim napadnięty przez serbską bandę i że ofiarą tego ataku padło 4 żołnierzy. Na podstawie doniesień otrzymanych z antentycznej strony oświadcza węgierskie telegr. biuro koresp., że zarząd wojenny nie otrzymał żadnego doniesienia, któreby dotyczyło podobnego wypadku.

Zmiany w rządzie tureckim.

Konstantynopol. (Urzędownie). Nastąpiły podane niżej nominacje: generalny inspektor Hilmi-basza mianowany ministrem spraw wewnętrznych; dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Hakkibej, ministrem oświaty; adwokat Refid-bey, który po przywróceniu konstytucji został mianowany ministrem policyi, został obecnie mianowany ministrem sprawiedliwości; dotychczasowy minister sprawiedliwości Hassan-Fehmi basza prezydentem Rady państwa; dotychczasowy prezydent Rady państwa Tewfik basza i dotychczasowy minister oświaty Ekrem-bey zostali zamianowani senatorami

Afisz na zgromadzenia i odezty (do wypełniania) wysyła wyłącznie tylko za zaliczką po cenie: 50 sztuk K 272, 100 sztuk K 472 — Administr. wydawnictw part.: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

## KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Deszcz orderów spłynął na Austryę z powodu jubileuszu cesarskiego; na samą Galicyę spłynęło przeszło 600 orderów, gwiazd i medali. Piwowar Goetz Okocimski został baronem, gozelnik Baczewski szlachcicem, wiceprezes wydziału krajowego, dr Tadeusz Pilat, rycerzem. Polska literatura i sztuka także dostała trochę złotych dekoracji: pp. Axentowicz, Wyczółkowski, Zeleniński i Tadeusz Pawlikowski otrzymali order żelaznej korony III klasy, a pp. Kazimierz Tetmajer, Lucyan Rydel, Ludwik Solski, Stanisław Witkiewicz, Mieczysław Sołtyś, Stanisław Rejchan, Antoni Madeyski i dr Kazimierz Ostaszewski Barański order Franciszka Józefa; Jacek Malczewski dostał tytuł profesora. Pp. Dattner, prezes Izby handlowej, dr Koy, prezes Izby adwokackiej, dyr. Sołtyś, otrzymali order żelaznej korony III klasy; otrzy-

Ważne dla przejezdnych i krawczyń! **Löbl Rakower** Kraków, ul. Stradom L. 18. Tel. Nr 691.

Hurtowny i częściowy Skład Strojów Damskich oraz największy wybór przyborów do krawiectwa.

Bielizna Prof. Dra Jägera. Kalosze Petersburgskie.



mał go też dr Korol. Order Franciszka Jó zefa otrzymali pp. Leon Zieleniewski, Rach-miel Kanarek, Władysław Liban.

### Nowiny krakowskie.

**Przeciwko rzeźnikom z Plasków** intrygują pp. rzeźnicy krakowscy, chcąc pozbyć się z miasta niewygodnych konkurentów i zape-wnić sobie nieograniczony monopol. W ten sposób szerokie warstwy ludności zostałyby pozbawione tańszego mięsa i zdane w zu pełności na łup wyzysku lichwiarzy mię-snych. Sądzymy, że p. prezydent dr Leo je-szcze dziesięć razy się dobrze namyśli, za-nim odważy się dla korzyści swoich przyja-ciół z Kotłowa wyrzucić Piaszczan z placów krakowskich, gdyż ludność miasta przyjęłaby to z najwyższym oburzeniem.

**Sprawy miejskie.** Sekcja wojskowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Epsteina, na którym uchwalono przy-jąć do gminy 5 osób pod warunkiem uzy-skania obywatelstwa austriackiego. — Dalej przyjęto 63 osób na podstawie zasiedzenia za takśa 2 K i odmówiono przyjęcia 3 o-sobom.

**Sprawy Muzeum narodowego.** Komitet dla spraw Muzeum narodowego na wczorajszym posiedzeniu załatwił budżet na r. 1909 i wy-brał ściślejszy komitet, złożony z dra Lea, prof. Akseutowicza, Domańskiego, Hendla, Lepszego, prof. Nowaka i Wasunga dla upo-rządkowania spraw Muzeum.

W sprawie jubileuszu 25-letniego istnienia Muzeum uchwalono celem urządzenia ob-chodu wybrać osobny komitet; wkońcu uchwa-lono odnieść się do wydziału krajowego o odstąpienie historycznej części Wawelu po odrestaurowaniu go na pomieszczenie zbio-rów Muzeum.

**Z miejskiej straży pożarnej** donoszą nam dalsze szczegóły z gospodarki brandmistrza Stępińskiego, który mimo wysłużenia pełnych lat nie myśli o przejściu w „zasłużony“ stan spoczynku z wiadomych powodów. Pan ten, którego rodzaju zajęcia żaden strażak nie jest w stanie określić, wyszukuje rzekomych informatorów naszych, aby się na nich w ordynarny sposób mścić. Przed około 14 dniami wpadł na sierżanta, pełniącego słu-żbę przy telegrafii pożarnym i z okrzykiem: „Ja panu dam Naprzód!“ uderzył go tak sil nie w pierś, że sierżant byłby się przewró cił, gdyby się nie był oparł o drzwi. Pokrzy-wdzony zgłosił się do raportu u p. Nowo-tnego z żądaniem, aby sprawę przedstawił no dyrektorowi magistratu, ale dotąd wezwa na do niego nie otrzymał. To też poszukiwał sobie innej satysfakcji przez zaskarżenie Stępińskiego do sądu za czynną obrazę.

Gospodarka z końmi miejskimi zasługuje na najostrejszą krytykę. Jakiem prawem brandmistrze używają koni miejskich i for-nali (poprzebieranych po cywilnemu) do prze-jazdów do Myślenic itd.? Wynikiem takiego rozporządzania się jest to, że np. Stępiński przed kilku tygodniami wystął konie miej-skie z furmanem jako podwózkę dla swej żony do Wieliczki, w drodze koń się skaleczył i przez 1½ miesiąca nie mógł robić. Czy na to miasto wydaje tysiące na kupno i utrzymanie koni?

Rozumiemy doskonale, że p. Stępińskiemu nie chce się iść na emeryturę choćby dlate-go, że straciłby wolne mieszkanie, złożone z 4 pokoi, na strażnicy. Dla jednego czło-wieka, i to zupełnie zbytecznego, „marnuje się taki lokal, a równocześnie pompierzy muszą mieszkać w Krowodrzy, na Zwierzyń-cu, a nawet w Bronowicach. Przecież o wie-le lepiej byłoby w interesie służby, aby pom-pierzy mieszkali w koszarach, gdzie w razie potrzeby zawsze byłiby pod ręką.

Za brandmistrzem pozwalają sobie i mniej-sze rybki na różne postęпки, z powodu któ-rych ludzie cierpią. Taki np. sierżant Uroda, którego Stępiński forytuje na brandmistrza, nie przemówi inaczej do ludzi, jak „ty mał-po“. Dawniej porywał się nawet do bicia, ale po historii z Ogórkim (przypomina pan sobie, panie Urodo?) zaprzestał tego zuchwa-łstwa. Uroda ze swej strony „proteguje“ sier-żanta Pachotę, który ma swą specjalność: nie lubi „Naprzodu“ i próbuje strażakom za-kazywać czytania go. No, skutku tego zaka-zu Pachota nie doczeka się.

P. dyrektor Grodyński, jako szef całej słu-żby miejskiej, mógłby znaleźć trochę czasu dla wglądnięcia w tę gospodarkę.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Trzecie przedstawienie „Nocy listopadowej“ wypeł-niło teatr do ostatniego miejsca Zorganizowana doświadczeniem praca w antraktach skracca rozciąg-głość przedstawienia, tak że sztuka kończy się o godz. 11. Następie przedstawienia „Nocy listopado-wej“ we wtorek, czwartek, piątek i niedzielę. W środę „Cyd“.

Rozpoczęto próby z komedyi Bernarda Shawa: „Klub Ibsena“.

— **Repertuar teatru miejskiego.** Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe). Piątek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe). Sobota: „Klub Ibsena“, komedia w 4 aktach Ber-narda Shawa.

Niedziela o godz. 3 po południu: „2×2=5“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickie-wicza**, ul. Szewska 16, I. n.

Na kursach wieczornych Uniwersytetu ludowego we czwartek 3 b. m. rozpoczyna się kurs higieny dra F. Eisenberga. Kurs obejmie 12 wykładów, które odbywać się będą we czwartki od 7½—8½ wie-czorem w lokalu biura Uniwersytetu ludowego, Szewska 16.

Kurs ekonomii dra Z. Golińskiej odbywa się w środy od godz. 7 do 8 w lokalu biura Uniw. lud., Szewska 16.

Przyjmują się zapisy na kursy historii Polski i geografii.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **„Edyp w Kolonos“.** Z akad. Koła art-mi. dr m. klas. komunikują nam, że próby z arcy-dz. eła Sofoklesa dobiegają do końca. Współdział przyjął Iaskawie p. I. Solska i p. Sulima, obejmu-jąc rolę kobiece. Tragedya ilustrowana będzie mu-zyką Mendelszona-Bartholdy. Reżyserję prowadzi utalentowany art. teatru miejsk. p. Bończa przy współdziału znanego filologa p. Boguckiego. Bilety jeszcze nabywać można w Col. Nov., sala Nr. 33, I. p., od 11—1 i 4—6 wieczorem.

### Nowiny lwowskie.

**W sprawie morderstwa Stoffów** policja wczoraj przeprowadziła rewizję w herbaciarni, mieszczącej się w rzeczywistości obok mie-szkania Stoffów, przyczem — jak głoszą — miano znaleźć siekiere, którą dokonano mor-derstwa, oraz pieniądze Stoffów. Zakończe-

niam tej rewizji było aresztowanie Gustawa Jakubowskiego, służącego w tej kawiarni, który pierwszy po morderstwie podał poli-cyi szczegóły o Fedoraku. Razem z Jakubo-wskim aresztowano jego kochankę.

Dalej okazało się, że Fedorak jest zupeł-nie niewinny. Z jego wsi rodzinnej Kułacz-kowie przyszło do policji zawiadomienie, że Fedorak we wrześniu wrócił z Prus, ożenił się i odtąd ze wsi się nie ruszył. W czasie pobytu w Prusiech ktoś mu ukradł papiery i na tej podstawie posługiwał się jego na-zwiskiem.

**Pogłoski z Bośni** pojawiają się codzień no-we na bruku lwowskim, a nawiązują do tego, że z garnizonu lwowskiego kilka oddziałów przeniesiono w ostatnich czasach nad granicę serbską. Onegdaj krążyła znowu pogłoska, że cała kompania 80 pułku piechoty, z któ-rego 1 batalion znajduje się w Bośni, została przez Serbów wyciętą w pień. Oczywiście pogłoska ta jest fałszywą, gdyż dotąd na granicy do żadnego starcia nie przyszło.

**Szkarlatyna.** W ostatnich 2 dniach listo-pada skonstatowano 10 nowych wypadków szkarlatyny; 9 osób wyzdrowiało, a zmarło 4 dzieci.

### Z kraju.

**Licytacja na prowincyl.** Piszą nam z Ja-rosławia: Do charakterystycznych obrazków naszej prowincji należy — licytacja. Kto nie widział, jak się odbywa w miasteczku pro-wincjonalnem licytacja towarów zbankruto-wanego kupca, ten nawet pojęcia sobie o tem nie może wyrobić ze słuchu. U nas w Jarosławiu często odbywają się takie licyta-cje. Istnieje tn nawet specjalny aranżer ban-kructw, niejaki S. Rzecz polega na tem, że wierzycielom zależy za uzyskaniu jak naj-większej ceny licytacyjnej, bankrutowi zaś idzie o to, by kupić towar za bezen przez podstawione osoby i prowadzić dalej handel pod inną firmą. W tym celu robi się szcze-gólnego rodzaju przygotowania, aby nie do puścić do licytacji wierzycieli i wogóle obce osoby, mogące podbić ceny. W tych dniach odbyła się tu taka licytacja towarów zban-krutowanego kupca L.

We drzwiach wchodowych ustawiono o-gromną skrzynię, aby publiczności zatamo-wać dostęp do lokalu, w którym pełno chu-ligańskich figur, zawodowych uczestników licytacji, wynajmowanych na to, by wyku-rzali z licytacji każdego obcego, zwłaszcza zaś wierzycieli. Otóż na tę licytację dostali się jednak, mimo wszelkich przeszkód, przed-stawiciele zarwanych przez bankruta firm krakowskich. I oto rozpoczęła się komedya: Chuligani poszukiwali sobie „zaczepki“ i na padli na wierzycieli, których srodze pobili. Kierujący licytacją urzędnik na to jakby u-mówione hasło wzywa policyę. Policjant zja-wia się i aresztuje nie chuliganów, lecz — wierzyciela, którego prowadzi przez miasto do komisaryatu — ku ucieście towarzyszącej gawiedzi. Tymczasem szybko przeprowadzo-no licytację i w ciągu godziny sprzedano towaru wartości 20 000 K...

**Z Nowego Sącza** piszą nam: Jakkolwiek sejm uchwalił ustawę wodociagową dla tu-tejszego miasta, nakładając na ludność nie

słychanie wysoki podatek 8% od czynszu, to przecież opozycyjna partya mieszczańska odniosła znaczne zwycięstwo, albowiem uchwalone przez Radę miejską w dniu 6 go września b. r. inwestycje nie będą dotąd rozpoczęte, ani też pożyczka na nie przy-zwolona, zanim wydział krajowy zbada wszy-skie w protestach podniesione zarzuty.

Burmistrz dr Barbacki rozpiisał licytację ofertową na sprzedaż 43 morgów lasu gmin-nego w Żeleźnikowej, jakkolwiek przeciw uch-wale Rady miejskiej z dnia 13 sierpnia 1908 roku, postanawiającej sprzedaż tego lasu, wniesiony został rekurs do wydziału krajowego, który dotąd nie jest jeszcze załat-wionym. W taki to sposób lekceważył sobie burmistrz władze i przepisy, powiadając, że gmina... to ja! a więc wolno mi robić wszy-sko, co ja uznam ze stosowne. Ten las, będący najlepszym kawałkiem pośród całego obszaru lasów gminnych, usiłuje burmistrz sprzedać przemocą, ponieważ na pokrycie bieżących wydatków budżetowych brakuje mu w kasie miejskiej przeszło 40.000 koron; ponadto musi zapłacić w Kasie zaliczkowej pożyczkę wekslową 54.000 K, a nie chce jej za żadną cenę wstawiać do budżetu na rok 1909, ażeby nie wywołać nowej burzy mię-dzy swoimi przyjaciółmi, którzy musieliby płacić podwyższony dodatek gminny.

Widać z powyższego, że burmistrz nie przebiera w środkach. Tej skandalicznej go-spodarce bardzo dużo winna jest nasza in-teligencja, która z lubością uprawia światow-ą politykę przy kuflu piwa, lub przy ziele-nym stoliku, natomiast zupełnie obojętną dla spraw najbliższych, bo swego własnego miasta. Dużo złego wyrządza również wy-dział krajowy i namiestnictwo, które to naj-wyższe władze w kraju mileżą upornie i nie zarządziły do dziś dnia żadnego dochodzenia, jakkolwiek wpłynęły do nich liczne zażale-nia i rekursy przeciw rządowi kacyka Bar-backiego i jego ze wszechmiar szkodliwej gospodarce. Dość wspomnieć, że w ciągu roku całego brakło odnośnemu referentowi w namiestnictwie czasu na załatwienie protestów przeciw zeszłorocznym wyborom do Rady miejskiej. Zamiast stanowczego orzeczenia w tej bagatelnej sprawie odbyły się po raz drugi przesłuchania podpisanych na prote-stach i jest nadzieja, że gdy tak dalej pójdzie, to znowu w roku 1909 będzie jeszcze ze dwa przesłuchania, a tymczasem burmistrz za poparcie ekscelencji dra Korytowskiego ma „wolne ręce“ i rządzi sobie spokojnie przy pomocy służalczej większości starej Ra-dy gminnej.

**Krwawy czyn policyanta.** W Przemyslu stał się w niedzielę wypadek, którego „bohate-rem“ był policyant Nr. 51. Ulicą Rejtana obok Kasy chorych przechodził robotnik piekarski Eisner, niosąc kosz z pieczywem. Ponieważ na koszu nie było firmy majstra, policyant Eisnera przyaresztował i wśród szturchańców prowadził go na policyę. Gdy Eisner upadł i wysypał bułki w błoto, policyant dobył sza-bli i ciął zbierającego pieczywo Eisnera z tyłu w głowę i w plecy, poczem uciekł, zostawia-jąc oczekającą krwią ofiarę swą na bruku. W bardzo groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

## Z WYSTAWY.

I.

Spóźnionem dzisiaj byłoby sprawozdanie o wystawie „Zera“, skoro jednak młodej tej organizacyi winniem oddać haracz na równi z innymi dziennikami, czynią to ze szczerą ochotą, ograniczając się do uwag natury o-gólnej.

Śladem urządzeń gospodarczych kroczy dziś organizacya kulturalna narodów, przy-bierając formy międzynarodowej konkurencyi. Zjawisko to zgodnie powtarza się w sferze sztuk plastycznych, gdzie emulacya ta — dzięki międzynarodowemu językowi, jakim malarstwo rozprowadza — tem łatwiej się od-bywa, przełamawszy druty narodowych ru-bieży. Dzisiaj ciągle odbywa się wymiana walorów, zdobytych przez naród pewien — na rynkach międzynarodowych, a zbiorowi-sko artystyczne, które sięga po palmę, za-tkniętą na wierzchach Parnasu, zdąża ku me-cie tej sposobem kolistych fal, drogą syste-matycznego zwiększania wpływów swoich na ościenne sztuki. Za granicą, w wielkich ośro-dkach kultury, na międzynarodowych wysta-wach: Paryża, Wenecyi i Monachium, przy wzajemnej wymianie dokonanych zdobyczy wytwarza się równocześnie miara wartości artystycznych, którą u siebie w domu przy-kładać należy. Jaśniej: takoby chciał stwier-dzić, jaki jest poziom jego sztuki, musi ją z obcą porównać, a najłatwiejsza sposobność dla takiego pomiaru jest właśnie na wspo-mnianych wielkich ekspozycjach, które dla

wszystkich są uczelnia i zarazem niejako władzą probierczą.

Że tam na te jarmarki olbrzymie w poje-dynkę pójść niepodobna, tłumaczyć nie trze-ba. Kto chce zwrócić na siebie uwagę musi pójść masą, a raczej karnym ordynkiem.

Zrozumiała to prawidło „Sztuka“ i dlatego ona to pierwsza właściwie Europie pokazała sztukę polską.

W tym duchu pojęte jest wszelkie zrze-szenie i w sferze sztuki objawem wysoce sympatycznym, tembardziej jeśli równocze-śnie podnosi ono sztandar buntu przeciw oligarchicznej grupie, pragnącej wyłącznie dla siebie zmonopolizować dobrodziejstwa orga-nizacyi. „Sztuka“ ma niewątpliwie zasługi wielkie, ale one nie dają tytułu do eksklu-zywnego korzystania z monopolu. — Poza „Sztuka“ są artyści z dzolni i już zasłużeni, ukwalifikowani dostatecznie na członków tej grupy. Mimo to, nie tylko nie wezwano ich do współdziału, ale odmawia im się nawet wobec zagranicy znaczenia artystów, redu-kując ich do rzędu zer. Jedno z najpoważ-niejszych pism zagranicy oświadczyło, że zna tylko członków „Sztuki“, jako przedstawicieli twórczości polskiej, a odmówiło mi go-ścinności na łamach swoich dla artystów, stojących poza „Sztuką“. Ten fakt dosadnie ilustruje krzywdę, jaką „Sztuka“ nie człon-kom swoim wyrządza, zając swą wyłącznie dla siebie warowną wobec zagranicy pla-cówkę i broniąc z buńczucznością wielkopańską pychę przystępu do niej tym, którzy mając równe kwalifikacje, nie potrafili może za-skarbić sobie czyjejs łaski.

Jeśli tedy tę krzywdę ma „Zero“ usu-

nać, to ma przed sobą misję piękną i wdzie-czną. W kraju nie ujdzie uwagi talent szczer-y i poważny, ale za jego granicami nie wy-niesiony na barach grupy musi zatonać w powodzi olbrzymiej produkcyi. Niepotrzebnie „Zero“ we wstępie do katalogu swego za-strzega się, że nie chce prądu lub idei pe-wnej stwarzać. Wolalibyśmy, gdyby ono wła-snie wyrzło na proporcje swoim hasło rewolu-cyi przeciw starym jakimś dogmatom i no-we prawdy i rzecz prosta, gdyby hasła te z ich woli i zasługi urosły w rzeczywistość. Ale, skoro tak się nie stało, to może to wła-snie będzie rękojmnią, że przy skromniej za-kreślonym planie, możliwość realizacji po-stulatu, „by każdy w związku łatwiejszą miał walkę, niż sam osobny“, będzie prawdo-podobniejszą. — Drogowskazem dla „Zera“ winno być zdobycie zagranicy. Tym szlakiem zdążając, związek ten dałby cudzo-ziemcom pełniejszy i prawdziwszy obraz sztuki polskiej, a niejednemu z członków swoich możność zdobycia sobie zasłużonego uznania. Życzymy mu więc w tem przedsięwzięciu wytrwałości i powodzeń.

Nie wiem, czy po stronie „Zera“ leży wina, czy też w niezrozumieniu zadania, jakie ono ma spełnić po stronie jednostek, że, jak się to właśnie z obecnej listopadowej wystawy Towarzystwa okazuje, brakło tam na wysta-wie młodej grupy wielu cennych nazwisk. Obecnie wystawiają pp. Stefan Filipkiewicz, Jerzy Merkel, Józef Makowski, Leopold Gott-lieb i i. Dwaj pierwsi urządzili t. zw. wysta-wy zbiorowe, a właściwie uczynił to w należytem tego słowa znaczeniu tylko Jerzy Merkel. Wystawa zbiorowa ma dać rezultat

pewnego dłuższego czasokresu pracy, ma unaocnić rozwój indywidualnej twórczości w pewnej epoce, wziętej na większy lub mniejszy dystans. O ile mnie pamięć nie za-wodzi, dotąd St. Filipkiewicz kolektywnę wystawę jeszcze nie miał u nas, czyli aran-żując piewszą, powinien był pomnieć o tem, że nam widzom należy stworzyć wizerunek całej swej dotychczasowej pracy w dziełach najznamienniejszych i najlepszych. Filipkie-wicz jest malarzem o wiele tęższym i naturą bez porównania bogatszą, niżby to na pod-stawie wystawionych obrazów sądzić było można. Preponderancya martwej natury w świetlicy upoważniałaby np. do wniosku, że F. duszą całą oddany temu działowi tworze-nia i w nim przedewszystkiem rozmiłowany, w pewnych tylko wypadkach maluje i kraj-obraz. A tymczasem jest to jeden z najgo-dniejszych, a już wyzwolonych, uczniów Jana Stanisławskiego. Widziałem pejzaże Filipkie-wicza tak skończone piękne a lepsze od wy-stawionych, że jeśli miałbym artystę tego charakteryzować, to nie chcąc go krzywdzić, nie mógłbym sądów swych oprzeć wyłącznie na obecnej wystawie, która jest właściwie tylko plonem ostatniego roku i to niezupeł-nym. Kto zna nieco stosunki, wie jak nie-chętnie zbieracze oddają na wystawy rzeczy raz nabyte. Przeszkoda to wielka, ale F. nie powinien był zrezygnować i za to byśmy mu wdzięczni byli.

Wystawę więc obecną traktuję nie jako zbiorową, a zastrzegając sobie skreślenie syl-wety na przyszłość, omówię poszczególne prace Filipkiewicza, względnie zbiór ich zgromadzony w świetlicy. Dr S. G.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż utworzyliśmy nową  
pracownię tapicersko-dekoracyjną

pod firmą:

A. RYBIŃSKI i P. PAŁKA  
Kraków, Rynek gł. linia A-B l. 45.

Posiadając długoletnie doświadczenie jako kierownicy firm krajowych i zagranicznych, jesteśmy w możności najwybredniejszym wymaganiom Szanownej Publiczności zadość uczynić w zakresie tego zawodu. — Podejmujemy się wszelkich urządzeń i robót tapicerskich



**Widownia krwawej walki** była wieś Brat kowce w pow. stanisławowskim, gdzie od dawna żyją w niezgodzie moskalofili z radykalami. Na weselu przyszło między obu stronnictwami do walki, która trwała 4 godziny i zakończyła się ciężkim poranieniem 18 ludzi.

**Zamordowanie żony.** W Nowym Targu za bił w niedzielę Józef Sulka żonę swą, z którą nie mieszkał z powodu sporów majątkowych. Sulka wywołał żonę z domu, a gdy ta wyszła, wystrzelił do niej z rewolweru, kładąc ją na miejscu trupa. Sulka uciekł, ale we wsi Nivie został przytrzymany i oddany do sądu.

### Z zaboru rosyjskiego.

**Rewizje w magistracie warszawskim i samobójstwo urzędnika.** Władze śledcze w Warszawie przystąpiły wczoraj zrana do szeregu rewizyj w sprawie t. zw. Panamy magistrałkiej, w której podejrzewano urzędników magistratu o szereg nadużyć w przeprowadzaniu różnych tranzakcji handlowych imieniem magistratu. Rewizyj dokonano w lokalu magistratu i w mieszkaniach prywatnych naczelnika wydziału administracyjnego Stanisława Miłobędzkiego, naczelnika wydziału skarbowego Edwarda Zienkowskiego i naczelnika kancelarii Władysława Ślaskiego. Próbę tego dokonano rewizji w mieszkaniach przedsiębiorcy finansowego Mojżesza Wegmajstra i dra Kociatkiewicza, podejrzanych o współudział w malwersacjach magistrackich. Podczas rewizji w mieszkaniu Stanisława Miłobędzkiego, gdy policja zajęta była przeglądaniem papierów, Miłobędzki niepostrzeżenie wyszedł do gabinetu i wystrzelił z brauninga w skroń odebrał sobie życie. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował momentalny zgon. Samobójstwo to rzeka kompromitujące światło na całą sprawę. Wyniki dokonanych rewizyj na razie nie są znane.

**Kary prasowe.** Senat odrzucił skargę kasacyjną redaktora wychodzącej niegdyś w Warszawie gazety „Głos“, p. Dawida, który skazany został na więzienie. Redaktor wychodzącego w Petersburgu dziennika polskiego „Votum Separatum“, Czonowski, skazany został na 500 rb. kary za wydrukowanie artykułu pod tytułem „O honorze państwa“. Wydawnictwo „Biblioteki Dzieł Wyborowych“ skazane zostało na 50 rb. kary za wydrukowanie dzieła E. von Normana p. t. „Polska, jako rycerz wśród narodów“.

**Rewizje w Lubelskiem.** Z powodu napadów bandyckich w okolicach Lublina policja przeprowadziła w podmiejskich wsiach i sąsiednich powiatach liczne masowe rewizje i aresztowania. Onegdaj do Lublina przywieziono nową partję aresztowanych włóścian z powiatu puławskiego, których uwięziono. W tym samym dniu do cukrowni „Milejów“ w gub. lubelskiej przybyła policja i dokonała rewizji w mieszkaniach robotników miejscowych. W mieszkaniu robotnika, Piotra Oszasta, znaleziono rewolwer. Oszasta aresztowano i osadzono na „Zamku“ w Lublinie. Przyczyny rewizji są nieznane.

### Ze świata.

**Dr Karol Teodor Inama-Sternegg**, były prezydent centralnej komisji statystycznej, zmarł on gdaj w Innsbrucku w 65 roku życia. Był on słynnym ekonomistą, a zwłaszcza z dziedziny historii gospodarstwa społecznego, statystyki i socjalnej polityki opublikował wiele cennych prac naukowych. W Izbie panów był on referentem reformy walutowej w r. 1892 i badeniowskiej reformy wyborczej w r. 1896.

**Z życia emigracji polskiej w Londynie.** Do naszą nam z Londynu: Dzięki ruchliwości tutejszego oddziału P. P. S. (F. R.) zapano wało u nas znaczne ożywienie. Szersze koła polskich robotników, dotychczas stojących zdala od organizacji, garną się chętnie na zebrania i wykłady, urządzone przez ów oddział. Praca oddziału P. P. S. (F. R.) znalazła sympatyczny oddźwięk w Polonii londyńskiej. Świadczy o tem chociażby wypełniona po brzegi sala „Klubu Polskiego“ podczas koncertu i balu, urządzonego przez oddział londyński dnia 15 listopada na rzecz nowej drukarni „Robotnika“. Gorące słowo wstępne tow. J. Janickiego, śpiew solowy tow. Sokołowskiego i deklamacja tow. Dukaczewskich sprawiły jak najlepsze wrażenie. Poklask ogólny spotkał też z uczuciem wykonane przez tow. Małecką „Preludium“ Chopina. Śpiew choralny, żywy obraz i pantomina cieniowa wywołały bardzo sympatyczne wrażenie. Czysty dochód na rzecz drukarni „Robotnika“, pomimo znacznych kosztów urządzenia koncertu i bardzo przystępnej ceny biletów, wyniósł 2½ funty. Dnia 1 listopada oddział londyński P. P. S. (F. R.) zorganizował wielkie zgromadzenie międzynarodowe w Woolich, na którym przemawiało po polsku, po angielsku, po niemiecku i w żargonie.

**Paszukowanie żon.** Do orłowskiego zarządu miejskiego, jak komunikuje „Orłowski Wiadomik“, przyszło dwóch „chodzików“ ze wsi Pawłowo, gubernii woroneżskiej.

— Po żony przysłała...  
— Po jakie żony? Uciekły. czy co?  
— Nie! Nie nasze żony... Właśnie przysłała po żony dla naszej wsi...

— Dla wsi?  
— Właśnie! Bo u nas we wsi na 25 chłopów zaledwo jedna baba przypada... Wiś nas posłała na poszukiwania... Może się gdzie jakie niewiasty znajdą, które się zgodzą za naszych chłopów wyjść za mąż.

Na poparcie tych słów „chodzikowie“ przedstawili odpowiednią uchwałę zgromadzenia wiejskiego i wydali im dla załatwienia tej sprawy plenipotencję.

— A do Orła przysłała, bo we wsi gadają, że tu bab więcej niż chłopów.

Oryginalnych „chodzików“ skierowano do streleckiej gminy.

**B. GABRYELSKA, Kraków**, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.



Dwa pewne środki przeciw opierchnięciu rąk i twarzy:

**Mydło lecznicze Malinowskiego** z zapachem wody kolońskiej i **Philodermine** (cena 70 h).

**Skutek niezawodny**, lecz żądać wyrobów Malinowskiego.

**NA ŚW. MIKOŁAJA** polecamy jako stosowne podarki dla dzieci „**Latarenka**“ Ksążeczka dla dzieci z opowiadaniem, wierszykami i kolorowymi obrazkami, w trwałej oprawie tekturowej z barwną ryciną okładkową. — Cena egzemplarza 20 halerczy, z przesyłką pocztową 30 halerczy.

**Album ludowe** Wojna — Polonia — Litwania. — 27 obrazów. Zyciorys i objaśnienia napisał Emil Haeker. Wydanie trzecie. — Cena 40 h, z przesyłką 50 h.

Do nabycia w księgarniach, u kolporterów partyjnych i u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

### Oszust na wielką skalę.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że w Berlinie aresztowano urzędnika firmy Keppel nazwiskiem Kluge za defraudację, dochodzącą do 300 000 marek. Okazuje się, że Kluge w genialny wprost sposób oszukiwał swą firmę. Między innymi zakładał on sfingowane i prawdziwe przedsiębiorstwa. Korzystając z tego, że często w interesach firmy wyjeżdżał do Magdeburga, Hamburga, Lipska i t. d., kazał sobie wydrukować blankiety jakiejś nieistniejącej firmy i zamawiał na nich u swej firmy towary. Zamówienia te sam potem w Berlinie, jako kierownik interesu, wykonywał, a wysłane towary sprzedawał za bezcen.

Obok tego zakładał też i prawdziwe przedsiębiorstwa. Między innymi zawiązał w Berlinie stowarzyszenie z ograniczoną poręką, które pod firmą „Tow. górnicze“ kupowało i sprzedawało tereny kopalniane. Do interesu tego włożył 20 000 marek i faktycznie stowarzyszenie robiło dobre interesy.

Kluge prowadził podwójne życie; mimo dochodu rocznego około 30.000 marek mieszkał u swych rodziców i prowadził na oko skromne życie. Ale obok tego miał w Berlinie drugie elegancko umeblowane mieszkanie, w którym naturalnie i kobiety nie brakło. Pod pozorem wyjazdu za interesami zniknął na kilka dni z domu rodzicielskiego i bawił się wesoło w swym drugim mieszkaniu. Także i w podróży nie żałował sobie; w papierach jego znaleziono rachunki hotelowe, wynoszące po kilkaset marek za jeden dzień.

Wielką część zdefraudowanych pieniędzy przeznaczył na giełdzie, gdzie spekulował w papierach amerykańskich; w ostatnich czasach grał też wysoko w karty i w tym celu wyjeżdżał do domów gry w Belgii i do rulety w Monako.

Jako współników defraudanta aresztowano: Ottona Dansa, dyrektora „Tow. górniczego“, oraz Maksa Nietzschego, kasyera firmy Koppel w Wrocławiu.

### Wielkie demonstracje antyniemieckie.

**Praga.** Także wczoraj przyszło ponownie do demonstracji. Około godz. 10 przed południem poczęło 700 czeskich studentów spacerować po nowomiejskiej stronie Przykopów między gmachem „Živnostenska banka“ a mostem, podczas gdy po przeciwnej stronie zebrało się około 2000 młodych ludzi. Gdy

około godz. 12½ blisko 30 niemieckich studentów rozpoczęło „bamel“ na Przykopach, wzniósł tłum okrzyki: hańba! i podniósł groźnię laski. Cała straż trzymana tam w pogotowiu, tak piesza, jak i konna, oraz żandarmeria zostały wysłane przed kasyno niemieckie. Tłum napierał na studentów i przyszło do kilkakrotnych starć. Ponieważ sytuacja stała się groźną, schroniło się kilku studentów niemieckich do kasyna, jednakże wkrótce powrócili na ulicę. Wzburzenie tłumy rosło coraz więcej, a gdy tłum począł się pchać w miejsce zarezerwowane dla komunikacji, przystąpiono do opróżnienia Przykopów, co odbywało się bardzo powoli wśród śpiewów pieśni narodowych ze strony tłumy. Na niemieckich studentów wpłynął poseł dr Mały, że udali się do „niemieckiego domu“. Przykopy zamknięto potem do godz. 1, poczem je znowu otworzono.

Po godz. 5 przyszło ponownie na Przykopach do wielkich nagromadzeń ludzi i demonstracji, przyczem śpiewano pieśni narodowe, a policja i żandarmeria znowu oczyściły i zamknęły Przykopy, przyczem musiały zrobić użytek z białej broni. — Tłum obsadził dolną część placu Wacława, lecz i ten plac policja opróżniła, a demonstrantów wyparto w kierunku Winohradu.

Tłumy, przeszedłszy przez ulicę Sokoła i inne, demonstrowały przed komisaryatem policyjnym na Górnym Nowym Mieście. Gdy tłum obrzucił straż kamieniami i szklankami od piwa, rozpędzono go. Część udała się w ulicę Krętą i zgasiła tam latarnie gazowe. W międzyczasie na placu Wacława zebrał się znowu tłum i obrzucił straż kamieniami, które zraniły 7 policyantów i jednego urzędnika policyjnego. Żandarmeria, nasadziwszy bagnety, opróżniła plac Wacława, przyczem jeden demonstrujący czeladnik został zraniony cięciem szabli. Zraniony upadł na ziemię i odniósł uderzenie od kopyta końskiego; rana jego jednakże nie jest ciężka.

Po godzinie 9 wieczór rozproszyli się demonstranci.

**Wiedeń.** Ponieważ wykroczenia w Pradze ponowiły się i przybierają charakter poważny, namiestnik zarządził, aby wszelkie zbierania się tłumów pod żadnym warunkiem nie były tolerowane. Silne oddziały policji i żandarmerii, a w danym razie i wojska, mają się starać odrazu tłumy rozprasać. Gdyby i to natychmiast nie pomogło, nastąpią bezpośrednio bardzo poważne zarządzenia.

### KIESZONKOWY KALENDARZYK ROBOTNICZY NA ROK 1909

zawiera ważne informacje w sprawach organizacji zawodowej, wyciąg z ustawy wojskowej i t. d., oraz notatnik.

Cena egzempl. w płóciennnej oprawie z ołówkiem 80h z przesyłką 90h.

Przesyłki i zamówienia na adres:  
**Zygmunt Klemensiewicz,**  
Kraków, Wiślna 5.

### TELEGRAMY

z dnia 1 grudnia.

#### Koło polskie.

**Wiedeń.** „Cöln. Korresp.“ donosi, że parlamentarna komisja Koła polskiego we środę po południu odbędzie posiedzenie, na które zaproszeni zostali polscy członkowie delegacji wspólnej. Dzieje się to na podstawie uchwały klubu, który po przeprowadzonej politycznej dyskusji przekazał wnioski parlamentarnej komisji w sprawie stanowiska Polaków do zagranicznej polityki wspólnej konferencji komisji z polskimi delegatami.

#### Po demonstracjach włoskich.

**Tryest.** Szkoła realna, gimnazjum i akademia handlowa, jakoteż liceum, które z powodu wydarzeń w uniwersytecie wiedeńskim zawiesiły naukę, wczoraj ją podjęły.

**Tryest.** W piątkowych wydarzeniach aresztowano 41 osób.

#### Sejm węglerski.

**Budapeszt.** Sejm w dalszym ciągu toczył wczoraj dyskusję nad budżetem ministerstwa handlu.

#### Parlament niemiecki.

**Berlin.** Parlament obradował wczoraj w drugim czytaniu nad projektem ustawy dla ochrony kobiet ciężarnych, względnie w sprawie pracy kobiet. Komisja proponowała ustalić czas pracy kobiet na 10 godzin, a w sobotę na 6, podczas gdy posłowie wolnomyślni chcą wogóle skreślenia wyjątku co do soboty, a centrum pragnie czas pracy dla kobiet zamężnych w sobotę ograniczyć

do 8 godzin. W dyskusji poseł Kulerski zaznaczył, że Polacy zgadzają się wogóle na wnioski socjalnych demokratów co do 8-godzinnego dnia pracy, jednak pragną rozszerzenia czasu ochrony dla położnic na 12 tygodni, a w myśl wniosku komisji żądają skrócenia czasu pracy kobiet w sobotę na 6 godzin.

Dyskusję odroczone do dziś.

#### Katastrofa kolejowa.

**Dover.** Nastąpiło tu zderzenie dwóch pociągów. Pięć osób zranionych.

#### Mgła w Paryżu.

**Paryż.** Z powodu mgły ruch tramwajowy wstrzymał. Policja z pochodniami krąży po mieście. Zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków. Jedną osobę przejechało; wkrótce umarła.

#### Rewizje.

**Petersburg.** W kilku dzielnicach dokonano rewizji domów; 4 osoby aresztowano. Wiele pism ulotnych skonfiskowano.

#### Roosevelt przejechany przez automobil.

**Londyn.** „Daily Chronicle“ donosi z Waszyngtonu: Prezydent Roosevelt został przejechany przez automobil; uległ jednak tylko lekkim zranieniom.

#### Rewolucja na Haiti.

**Nowy Jork.** Biuro Reutera donosi z Port au Prince, że rewolucyoniści zwyciężyli i zbliżają się do stolicy, która jest bronią.

**Wiedeń.** Przy dzisiejszem ciągnięciu losów z r. 1864 główna wygrana 300.000 K padła na seryę 176 Nr 48, druga wygrana 40.000 K na seryę 941 Nr 48, wygrana 20.000 K na seryę 176 Nr 16, dalsze wygrane 10.000 K na seryę 383 Nr 16 i seryę 3151 Nr 60.

**Sprzedaż pojedynczych numerów, przyjmowanie prenumeraty tygodniowej oraz miesięcznej na**

### „NAPRZÓD“

sprzedaż „Prawa Ludu“, „Latarenki“, „Kropidła“, wszelkich wydawnictw partyjnych, oraz ilustrowanych kart korespondencyjnych

dla Krakowa i okolicy

w sklepie „Naprzodu“

przy ulicy Wiślniej 8.

### Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

#### Ogłoszenia.

Ogłoszenia pettowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerczy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

\* **Chór robotniczy w Krakowie.** Posiedzenie zarządu oraz zaproszonych do komitetu balu odbędzie się we środę 2 grudnia b. r. o godz. 7 wieczór. Uprasza się o liczne oraz punktualne przybycie.

\* **Zmiana lokalu.** Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku robotników młodocianych Austrii z dnem 1 grudnia znajduje się w lokalu przy ul. Starowiślniej 48. I piętro. — Wszelkich informacji udziela tow. B. Nowak między 8—9 wieczorem.

\* **Grupa kolejowa w Nowym Sączu** u rządzą z dnem 5 grudnia b. r. pod kierownictwem tow. Boczkowskiego lekcey tańców. (O bliższe szczegóły zgłaszać się w sklepie „Samopomocy“ lub wieczorem w grupie. Wydział.

#### Kursa telegraficzne.

**Wiedeń.** 1 grudnia. Pszenica na kwiecień 12 91 do 12 92. Pszenica na październik 11 27 do 11 28. Żyto na kwiecień 10 90 do 10 91. Żyto na październik 9 78 do 9 79. Owies na kwiecień 8 86 do 8 87. Owies na październik — do —. Kukurudza na maj 7 67 do 7 68. Rzepak na sierpień 14 60 do 14 70. Oferty mienne. Ciepła kupna słaba. Uspokojenie sił. Pogoda: pochmurno.

#### Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogoda, słabe wiatry, stan mało zmieniony, później polepszenie.

### Społeczne ligi konsumentów.

W roku 1890, za inicjatywą niejaki Józefiny Staw Lowell, którą mieszkańcy Nowego Jorku nazywali powszechnie „na-

**DROGUERYA Z. KOMOROWSKIEGO**  
Kraków, ulica Floryańska L. 33 poleca

najświeższe zioła księdza Kneippa, materiały apteczne i perfumy francuskie na wagę.



na święta", powstaje w tem mieście pierwsza społeczna liga konsumentów.

Na mityngu, organizującym tę ligę, obywatelka Staw Lowell dobitnie określiła obowiązki członków ligi:

1) Konsument winien zdać sobie sprawę ze swoich czynności codziennych i z wyników każdego swego zakupu w sklepach;

2) konsument winien zastanawiać się nad przyczynami taniości danych towarów. Przyjdzie wtedy do przekonania, iż są one wynikiem współwinnym wyzysku najemnego robotnika;

3) nieuniknionym tedy obowiązkiem członka ligi jest zbadanie warunków, w jakich dany towar wyprodukowano, i domaganie się, aby warunki owe w stosunku do najemnego robotnika były moralne.

Każdy z nabywców stara się kupić dany towar najtaniej. Fabrykant i pośrednik, zmuszeni redukować ceny, odbijają swe straty na płacy i pracy najemnego robotnika.

Na zorganizowanie ligi wpłynęła w znacznej mierze ankieta nad położeniem robotnika w przedsiębiorstwach, która wykazała brak najelementarniejszych zarządzeń higienicznych w lokalach pracy, isticie sanitarne, plantatorskie przepracowanie, i nadzwyczaj niskie wynagrodzenie. Zaczęto domagać się, aby towary były nie tylko w dobrym gatunku technicznie, lecz aby również towary były w dobrym gatunku społecznym. Towary, które nabywamy, winny mieć prócz marki kupieckiej, zabezpieczającej przed nadużyciami akosiejowemi i ilościowemi, jeszcze markę społeczną, zabezpieczającą przed nadużyciem siły roboczej producenta-robotnika, przed wyzyskiem pracownika handlowego, będącego w służbie u kupca.

Potęgą ekonomiczną, jaką ogólnie posiadają kupujący towary, t. j. konsumenci, winna być potęgą zorganizowana, wpływająca na całokształt stosunków społecznych i kierunku sprawiedliwości i powszechnego postępu.

Idea ta znalazła zwolenników i dziś po latach 18 jesteśmy świadkami potężnej organizacji społecznych lig konsumentów, która to organizacja w dniu 24 września odbyła w Genewie pierwszy swój zjazd przy udziale 660 uczestników-delegatów, pochodzących z najrozmaitszych krajów i klas.

Klasycznym krajem, gdzie ligi rozwijały się systematycznie i dziś stanowią prawdziwą potęgę, jest pod tym względem Ameryka.

W rok po zorganizowaniu pierwszej ligi komitet specjalny opracował projekt wzorowego domu handlowego, który może liczyć na poparcie konsumentów-członków ligi.

Przytaczamy ten projekt w całości. W normalnym domu handlowym płaca ma wynosić 8 dolarów\*) dla mężczyzn, 6 dolarów dla kobiet. Wpłata tygodniowa. Karty pieniężne, o ile istnieją, idą na korzyść wszystkich pracowników najemnych. Dzień roboczy trwa od godz. 8 rano do 6 wieczorem z 45-minutową przerwą na obiad w południe. Wychodne pół dnia na tydzień, nie licząc niedziel i świąt. Dwumiesięczny urlop w czasie letniej pory. Czas pracy dodatkowej płatny dodatkowo. Lokale dla pożywiania obiadu, dla snu, dla pracy winny być zupełnie odseparowane jeden od drugiego i urządzone według wzorów higienicznych. Dzieci poniżej lat 14 nie mogą pracować w zakładzie. Stosunki między właścicielami i najemnymi pracownikami winny być wzorowe, oparte na pozostawianiu godności ludzkiej.

Wkrótce po ogłoszeniu tego projektu 8 wielkich magazynów Nowego Jorku zgło-

siło się do komitetu, przyjmując w całości podyktowane warunki. Wówczas to ułożono pierwszą „listę białą” magazynów, w których należy kupować towary. Nazwano ten spis „białą listą”, jako wyraźny polichek dla kapitalistów i fabrykantów, układających „czarne listy” robotników uświadomionych w celu niedopuszczania tych ostatnich do pracy.

W r. 1899 powstaje amerykańska liga narodowa, jednocząca społeczne ligi konsumentów w Nowym Jorku, Pensylwanii, Illinois, Massachussets. Liga ta idzie w swych żądaniach daleko naprzód. Nie przestaje na kontroli pracy najemnej w domach handlowych.

Żelazna konsekwencja, którą tak imponują światu Anglii i Amerykanie, doprowadziła członków ligi do przyjęcia żądań postawionych przez socjalistów. Kontrolując handlarza-pośrednika, każdy konsument musi zejść do kontroli wytwórcy-fabrykanta. I oto amerykańska liga narodowa stawia żądania następujące:

1) Fabrykant musi przestrzegać prawo ochronne pracy;

2) dzieci poniżej lat 16 nie powinny pracować po fabrykach;

3) dzień pracy w fabrykach (manufakturach) nie może przewyższać 10 godzin dziennie, lub 50 godzin na tydzień. Nikt nie powinien i nie może pracować po godzinie 9 wieczorem i przez godz. 6 rano;

4) fabrykanci muszą odpowiedzieć na ankietę zorganizowaną przez ligę i zastosować się do wskazówek reprezentantów ligi w sprawie ulepszeń warunków pracy.

Natychmiast 5 fabryk zawarło formalny kontrakt z ligą, przyjmując bez zastrzeżeń podane warunki. W zamian za to wszystkie towary tych fabryk liga zaopatrzyła w markę „ochronną” — społeczną.

W 1906 r. 53 magazyny znajdujemy na „białej liście”, a 62 fabryki mają towary zaopatrzone marką społeczną ligi.

Amerykańska liga narodowa objęła przeważnie przemysł konfekcyjny, w którym wyzysk kobiet i dzieci dochodził ongi do zenitu.

W krajach europejskich idea zorganizowania konsumentów znalazła swój wyraz w organizacji w „salonie świata” — w Paryżu. Tu w r. 1902 powstaje za inicjatywą obywatelki Klobb liga społeczna konsumentów, rozciągająca natychmiastową kontrolę nad warunkami pracy w magazynach i sklepach. W październiku 1907 r. 45 magazynów paryskich figuruje na „białej liście”.

Nadzwyczaj charakterystyczny wypadek zaszedł w listopadzie 1903 r. Do ligi społecznej konsumentów francuskich, założonej i prowadzonej przez burżuazyjną damę, obywatelkę Klobb, przylączyła się oficjalnie potężny syndykat pracowników w produkcji książek, syndykat, liczący 165 sekcji lokalnych i przeszło 10 000 członków. — Sekretarz tego syndykatu, tow. Keuffer, jest już od tego czasu stałym i gorącym współpracownikiem ligi. Na konferencji-zjeździe w Genewie tow. Keuffer był jednym z delegatów Francji. W wniosek jego zjazd przyjął rezolucję, żądającą ścisłej zgody i zespolenia w działalności ligi i organizacji robotniczych.

W Szwajcarii w r. 1906 pod przewodnictwem rodzaczki naszej E. Pieczyńskiej i H. Mulineu organizuje się społeczna liga konsumentów. Liga ta odrazu zajmuje się kontrolą warunków pracy w fabrykach czekolady, gdzie wyzysk małoletnich i kobiet, jak również haniebnne warunki higieniczne dają szerokie pole dla działalności ligi. Z 26 istniejących w Szwajcarii fabryk czekolady, jeno 9 znalazło się na „białej liście”.

W tymże roku zorganizowana zostaje liga społeczna konsumentów włoskich. Początek daje miasto Mediolan. W końcu

r. 1906 powstaje również w Berlinie Kauterbund czyli liga kupujących.

Pobieżny rzut oka na prace II. genewskiego zjazdu ligi daje nam dostateczne pojęcie o społecznej doniosłości tych organizacji. Ważnem jest dla nas to, że w walce z wyzyskiem ligi chwyciły się oręża walki klasowej proletariatu i dziś stosują w najszerzych rozmiarach „białe listy” i „marki społeczne”, będące postrachem prawdziwym dla eksploatatorów. Już w r. 1873 „listy białe” i „marki społeczne” stosowały organizacje robotnicze w Ameryce.

Na zjeździe genewskim tow. Keuffer gorąco zalecał połączenie usiłowań bojkotu niesumieńczych eksploatatorów przez robotnicze organizacje z takimiż usiłowaniami ligi. Ze względów technicznych przyjęto wniosek zupełnej autonomii w tej mierze dla każdego kraju z osobna.

Sprawa chałupnictwa zajęła dużo czasu zjazdowi. Przyjęto po długich obradach wniosek, nawołujący państwa do reglamentacji pracy domowej. Przedstawiciele syndykatów robotniczych przyrzekli współdział w zorganizowaniu ankiety wszechświatowej w sprawie chałupnictwa.

Z całego toku obrad, ze składu delegatów łatwo wysnuć wniosek, iż społeczne ligi konsumentów zmuszone będą niezadługo zająć się wyłącznie kwestią społeczną, której rozwiązanie jedynie w socjalizmie znaleźć można.

Dziś bratnie organy francuskie, szwajcarskie, belgijskie i włoskie poświęcają dużo miejsca sprawom ligi. Nic w tem dziwnego. Socjalizacja, czyli nasze uspołecznienie, zatacza coraz szersze kręgi. Sprawiedliwości społecznej musi się stać zadość pomimo całej potęgi trustów i lokautów, militarysty i kościoła.

Przyszłość ludzkości należy do robotnika, czyli do socjalizmu. Edw.

## Powrót ze „Saksów”.

Pewien robotnik pisze nam: Jak zwykle w listopadzie, powracają galicyjscy robotnicy z Niemiec. Do Myśłowic przybywa dziennie 600 do 800 osób, które się rozjeżdżają w stronę Oświęcimia i Szczakow. Przez ubiegłe lata podczas tak dużego ruchu zarządca urzędu cłowego w Szczakow zezwolił na to, aby rewizję bagaży odbyć w wagonach i tem ułatwić ludziom uciążliwe wysiadanie i wsiadanie. Tego roku, mimo że ministerium zaprowadziło powszechnie na wszystkich stacjach granicznych rewizję bagaży w wagonach, w Szczakow dzieje się odwrotnie: pp. Błażek i Bogdanowicz samowolnie rozporządzili, aby robotnicy do rewizji wysiadali. Więc jako — czyby ministerstwo nakazało robić różnicę między podróżnymi inteligentnymi a robotnikami? Przy rewizji przerzuca się wszystko, aby tylko znaleźć coś podlegającego bagatelnej opłacie cłowej tak dalece, że funkcjonariusze urzędu cłowego zrywają nawet chustki z głowy robotnikom, gdy im się zdaje, że są nowe i podlegają ocenie, nie szczędząc przytem szturchańców, szarpań i obelg.

Nie koniec na tem: dzięki niedogodnej komunikacji w Trzebinii (kolei północnej) muszą ci podróżni zniekać ludzie z ciężkimi tobołami i skrzynkami w kilkunastu minutach przesiadać na tej stacji i cafe-minutach czekać na pociąg do Krakowa. Tutaj znowu kręcą się pomiędzy czekającymi robotnikami funkcjonariusze straży skarbowej, jak np. taki p. Lewik, zaglądają ludziom do rozłożonych rzeczy i jeżeli zobaczą coś nowego — jakąś blachostkę, przeoczoną w Szczakow, a podlegającą parogroszowej opłacie — zabierają danego robotnika na oddział i przeprowadzają ponowną rewizję.

W ten sposób znęcają się niższe organa straży skarbowej nad biednym, nieporadnym robotnikiem.

Należy wziąć w obronę te masy ludowe, które przynoszą pieniądze do kraju, a państwu przysparzają setki tysięcy koron za bilety kolejowe tam i z powrotem.

A może szykanowanie tych biednych ludzi pochodzi z zemsty za to, że panom niema kto kartofli wykopać? Niech płacą lepiej, a chętnie robotnik pozostanie w kraju.

## Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu” upraszamy o odnowienie prenumeraty na grudzień.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracji, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosiicielom.

Na skutek częstych reklamacji, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu” tym, którzy do tego czasu prenumeratę nie uiszcili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacji, prosimy o regulowanie należności za prenumeratę z góry.

„Naprzód” kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2.—  
bez odsyłki . . . . . K 1.60

Administracja „Naprzodu”.

## Przegląd społeczny.

Z Sanoka piszą nam: Robotnicy stolarscy w Sanoku, dzięki centralnej organizacji, odnieśli bez strejku zwycięstwo. — Oddawna stosunki w fabryce, szczególnie w dziale stolarskim, wymagały poprawy. Robotnicy stolarscy, rozumiejąc, że tylko silna organizacja da im korzyści, zorganizowali się, a następnie wnieśli memoriał z żądaniami i wybrali komitet do pertraktacji. Pertraktacje te, prowadzone z dyrekcją, wydały pomyślny rezultat i dnia 27 z. m. zawarto umowę, mocą której robotnicy uzyskali poprawę zarobków o 10%, oraz rozmaite ustępstwa.

Tegoż dnia odbyło się przy udziale wszystkich robotników stolarskich zgromadzenie, na którym tow. Jaroszewski, który imieniem zarządu centralnej umowy zawarł, przedstawił korzyści te i zalecił jej zatwierdzenie. Następnie wybrano mężów zaufania, którzy w myśl nowej umowy mają sporne sprawy rozstrzygać.

Tak więc pomyślnie zakończyła się sprawa, dzięki silnej organizacji i taktyce uczciwej dyrektora p. Eydziatowicza, który zrozumiał, że dla rozwoju fabryki stokroć lepiej mieć zadowolonych robotników, niż wieczne niezadowolenia.

Spodziewamy się, że zarząd fabryki będzie swoje własne zobowiązania dotrzymywał i do końca trwania umowy tj. 1 kwietnia 1910 r. nie będzie żadnego konfliktu.

## Chłopców do roznoszenia dziennika

potrzeba zaraz. Zgłaszać się: „Naprzód”, Filipa 11

## NADESLANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada).

Bibułki do papierosów kręconych „Pobudka” wyrobu Mra W. Bełdowskiego polecamy jako wyrób pod każdym względem dobry.

## Chłopca do praktyki

przyjmie zaraz warsztat dla mechaniki precyzyjnej. Zgłoszenia do składu maszyn do szycia Ignacego Grossa w Krakowie, ul. Starowiślna 1. 1.

## Na Mikołajki!

Księgarnia nakładowa FABIANA

HIMMELBLAU

w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 16

[róg ul. Floryańskiej] poleca

ABC poglądowe dla małych dzieci z kolorow. obrazkami. 1 K.

Jachowicz Bajki z ilustrac. Kosaka w opr. 2 K.

Najmilsza książeczka obr. na dyktura Opr. 80 h.

Robinson Krulow z kolor. obrazk. opr. 1 K. 60 h.

i wiele innych.

## MLECZARNIA

## „ZDROWIE”

w Krakowie, ulica św. Tomasza

na rożku ul. Floryańskiej.

Podaje: obłady postne, pierogi ruskie, leg miny z nabiału ze śmietaną lub konfiturami. Mleko kwaśne z ziemniakami lub kaszą. Kuchnia jarska. — Sala dla gości. Dzienniki.

Ceny bardzo niskie.

Zamówienia świąteczne na ciasto drożdżowe przyjmuje i sprzedaje gotowe najtaniej.

Za połowę ceny

niż sprzedający na raty dostarczam z pięcioletnią gwarancją za gotówkę, 15 koron zadatku, resztę za pobraniem, nowe wysokoramienna

Singera maszyny do szycia.

Ręczna K 44, nożna z pokrywą K 56, Ringschiff nożna z pokrywą K 78, Central-Bobbin z elegancką pokrywą kor. 94. — Cennik bezpłatnie.

Stan. Rundbakin, Wien IX, Rögger, 23/9.

## Na raty

można dostać wszelkie towary w składzie bławatnym

P. Meruka i S-ki

w Krakowie

ul. Grodzka 51

(naprzeciw kościoła św. Piotra).

Fabryka wyrobów chemicznych

„GALICYA”

ul. Zwierzyniecka 23

poszukuje dobrze zaprowadzonego ajenta do detalicznej sprzedaży.

## Wyborowe

## Śledzie wędzone

dostarcza odsprzedawcom w miejscu i na prowincyi po umiarkowanej cenie

Fabryka śledzi wędzonych

Franciszek Kruk

Kraków, Grzegórzki Nr. 59.

3 zastępcy

miejscowi

pod korzystnymi warunkami. poszukiwani. Fachowe wiadomości niekonieczne.

Oferty pod „znaczną dochód”, Kraków poste restante główna poczta.

1181

## Zawiadomienie

Fabryki wyrobów miodowych, cukrowych, czekoladowych i herbatników.

Celem uniknięcia nieporozumień z powodu zwiększonego ruchu na św. Mikołaja i Boże Narodzenie, gdyż wobec obniżenia w kilku cukierniach swoich wyrobów, oznajmiam, że moje wyroby nie uległy żadnej zmianie, t. j. w cenie, wykonaniu, dobroci, jako też wielkości. — Zarazem składam podziękowanie Szan. P. T. moim odbiorcom za łaskawe uznanie moich wyrobów. Z poważaniem

M. M. Urbański

Kraków, Franciszkańska 1.

„LIBERUM VETO”

oraz, „Jednodniówka Monachijska”

tanio do nabycia w antykwarni

M. H. RAUCHERA,

ul. Szpitalna L. 28.

\*) 1 dolar = około 5 koron.



**Odleżale czyste, silne nalewki owocowe, rosolisy, rumy, koniaki, stary**  
**na miary, flaszki i t. d. poleca**  
**nadzwyczaj tanio, bo po hurtownych cenach 1 K. w zw.**

**Parowa fabryka wódek polskich**  
**Romana Marczyńskiego, Półwie Zwierzyniec „Pałac” telefon Nr.**  
 tuż za rogatką Zwierzyniecką.

**L. AKSMAN w KRAKOWIE, Floryańska 31**

przy rozpoczętym sezonie poleca

**wielki wybór marynat**

wszelkiego rodzaju.

**Łososie, Węgorze, Homary.**

**Ryby wędzone w galarecie.**

**Sardynki** najprzedniejszej jakości w różnych smakach.

**Kawior Carski** nie solony.

**:: OBOK HANDLU POKOJE DO ŚNIADAŃ ::**

Piwo pilzneńskie z marką B B.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami

Zalecona przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa,  
 zawierająca części składowe chemiczne jak

**Woda Bilińska**

wyrobu naszego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa  
 w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Włódrskiego.

**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**

66

właściciele fabryki wód mineralnych.

**Zabawki**

wszelkiego rodzaju, lalki francuskie i skórkowe z główkami porcelanowymi i blaszanymi, ubierane i nieubierane w strojach krakowskich i innych jak również gry  
 towarzyskie i ciągle nowości w dziale zabawkowym poleca

**Stefan Porebski, Kraków**  
 obecnie Rynek 32, Linia C-D.

**MAGAZYN NOWOŚCI**

**Ignacy Sper, Kraków, Grodzka 26 (dom WP. Suskiego)**

Poleca z okazji gwiazdkowej po cenach znacznie niższych:

Przeróżne materiały wełniane i jedwabne na suknie i bluzki, także bluzki  
 i halki gotowe, plusze angielskie prawdziwe na żakiety. Dywany, chodniki,  
 kapy, portyery i t. p.



**UWAGA:** Przed zakupem tandety pruskiej  
 prosimy żądać od naszego wy-  
 cznego zastępcy na całą Galicję pod firmą:

Pierwszy krajowy skład gramofonów hurtowny i częściowy  
**JÓZEFA WEKSLERA**

we LWOWIE, Sykstuska 2 :: w KRAKOWIE, Grodzka 71  
 odznaczona na wystawie jubileuszowej we Lwowie  
 w październiku 1908 najwyższymi odznaczeniami.

darło i oplatnie najnowszy katalog nowo ulepszo-  
 nych oryginalnych amerykańskich gramofonów z  
 marką „pisańcy aniołek”, znane na całej kuli z em-  
 skiej z trwałości i oddania głosu naturalnego bez  
 szmeru. Firma ta ma zawsze w składzie kilka ty-  
 sięcy płyt najnowszych zdjęć pi-rwszorędnych sił  
 artystycznych w różnych językach, oraz kolosalny  
 wybór gramofonów oryginalnych. Główna ekspedycja  
 hurtowna i częściowa na całą Galicję. Centralna za-  
 miana płyt. Części składowe i warsztaty reparacyjne

The Gramophone Company Ltd.  
 w Londynie.

**Na Gwiazdkę:** Gramofon koncertowy najnowszej kon-  
 strukcji z 10 podwój. płytami 60 koron.

**Najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy  
 dla dorosłych i młodzieży**  
 (Wydawnictwo sp. nakł. „Książka“)

**Wacława Sieroszewskiego  
 Zamorski Dyabeł**

Powieść

Z 54 rysunkami Henryka Minkiewicza w ozdobnej oprawie  
 płóciennej.

Cena 4 kor. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WACŁAW LIPIŃSKI.

**SZLACHTA  
 NA UKRAINIE**

UDZIAŁ JEJ W ŻYCIU NARODU  
 UKRAIŃSKIEGO NA TLE JEGO  
 DZIEJÓW.

Cena Kor. 2.—, z przesyłką  
 Kor. 2'10.

Skład główny u D. E. FRIEDLEINA  
 Kraków, Rynek 17.

Do nabycia we wszystkich  
 księgarniach.



Mimo ogólnej drożyzny  
 sprzedaję moje towary  
 i nadal po nadzwyczajnie  
 tanich cenach. Nikłowy  
 Remontoir kieszonkowy  
 z marką Systemu Ros-  
 kopl, 36 godzin idący  
 wraz z pięknym łańcuszkiem K 3'90,  
 trzy sztuki Kor. 11.—, sześć sztuk  
 K 20.—. Srebrny Roskopf o trzech  
 kopertach, bardzo silny Kor. 12.—  
 Stalowy damski remontoir K 7'80.  
 Budzik najlepszy K 3.— łańcuszek  
 srebrny od Kor. 2.—. Zegarki dam-  
 skie złote od Kor. 20.—.

Bogato ilustrowane cenniki na  
 żądanie darmo i oplatnie.  
**IGNACY CYPRES, KRAKÓW,**  
 ul. Floryańska 49.

Polski cennik na rok 1908

z przeszło 3000 ilu-  
 stracjami wysyła na  
 żądanie każdemu gra-  
 tis i franko pierwszą fabry-  
 kę zegarków w Brich HANNS  
 KONRAD c. i k. nadworny  
 dostawca w Brich Nr. 427.  
 (Czechy). Zegarek ni-  
 kłowy rem. K 3'50.  
 Syst. Roskopf Patent  
 K 4.—. Oryginalny  
 szwajcarski system  
 Roskopf Patent K 5.  
 Zarejestrowany

„Adler Roskopf“ Nickel Anker Rem.  
 K 7, pozłacany rem. z werk. „Luna“  
 z podwójną kopertą 9'— K, srebrny  
 podwójne koperty rem. zaopatrzony  
 pieczęcią c. k. urzędu prob. K 4'80.  
 srebrny rem. podw. kryty K 12'50,  
 srebr. opancerzony z sprężyną, 15 gr.  
 ważący, K 2'60. Ruski tula remont.  
 z werk. „Luna“ z podw. ko-  
 ertą K 10'50, zegarek z kukulką K 8'50,  
 budzik 2'70, kuchenny K 3.—. Do  
 każdego zegarka 3-letnia pisemna  
 gwarancja! Żadne ryzyko! Zamia-  
 na dozwolona albo pieniądze z po-  
 wrotem. Proszę żądać polski cennik.

**Metodą Berlitz'a**

udzielają lekcji osobnych  
 i zbiorowych

**Anglik** z wyższem wy-  
**Francuz** kształceniem.  
**Niemiec** z wyższem wy-  
**Włoch** kształceniem.  
 z wyższem wy-  
 kształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

**ZOFIA BIESIADECKA**  
 ....OSWIECIM....



Przez Wy-  
 c. k. Namie-  
 koncesyona-

**Biuro**  
**podró**

Zofia  
 Biesiadecka

Oświęcim (daw-  
 sprzedaję

bilety okrętowe  
 Amer

I, II i III kl. dla  
 statków pocies-  
 oraz bilety kolej-  
 kolei północno-  
 kaskich we  
 kich kierunkach

Ceny ścisłe w  
 okrętowych i kole-  
 Bilety okrętowe  
 Bilety kolejowe

Prospekty darmo

Kraków, Plac Maryacki L. 9.

**P. BOUFFAL**

**SKŁAD FUTER, pod zarządem ST. REIN**

Sprzedaje najmodniejszą

Kolce z brabantów soboli . . . . K 6'—  
 Kolce „ „ czarnych . . . . K 10'— i w  
 Kolce „ „ sylskin . . . . K 12'50  
 Garnitury z zajęcy soboli . . . . K 12'50  
 Garnitury dziecinne od . . . . K 9'50  
 Szyjkę z lisa sudańskiego . . . . K 18'—  
 Szyjkę „ kanadyjskiego . . . . K 18'—  
 Krawaty z brabantów sylskin . . . . K 8'50  
 Rękawki duże modne od . . . . K 12'—  
 Rękawki modne średnie od . . . . K 5'—  
 i t. p. od najtańszych do najdroższych.

Pracownia własna dla wszelkich robót kuśnierskich

Kraków, Plac Maryacki L. 9.



**Oryginalne amerykańskie  
 meble biurowe**

z pierwszorędnych fabryk jak: biurka i szafki na akta z żaluz-  
 biblioteki zestawialne, fotela ruchome, szafki na nuty z pulpitem,  
 dla registratora, itd. z powodu zmiany lokalu z opustem 30 proc.  
 od cen dotychczasowych.

Kraków, Rynek gł. I. 34, I p. (Pałac Spis)

**Kto był już raz w Ameryce lub Kanadzie**

ten może łatwo dużo pieniędzy  
 robić, jeżeli natychmiast nadeśle sw-  
 adres pod K. M. 4370 Annoncen Ex-  
 dition Rudolf Mosse, Köln am Rhe-

Nowość! **Renaissance** Nowość

Nowo i z wielkim komfortem została otwarta

**Restauracja i kawiarnia**  
 ul. Grodzka I. 49.

Kuchnia smaczna, codziennie świeże zakąski, piwo  
 Pilzneńskie i Bawarskie. Obsługa a la minute  
 Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej, z udziałem  
 kilku solistów, pod dyrekcją znanego kapelmistrza  
 p. Sellera.